

W ubiegłym tygodniu

● W Warszawie odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu. W trakcie obrad informację o przebiegu dotychczasowego wykonania Pięcioletniego Planu Rozwoju Gospodarki Narodowej na lata 1966-1970 wygłosił Przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, dr Stefan Jedrychowski. Ponadto rozpatrzono projekty trzech ustaw: o obowiązkach stosowania nawozów mineralnych w gospodarstwach rolnych, o kosztach sądowych w sprawach cywilnych i o Ochotniczej Rezerwie Milicji Obywatelskiej.

● Otwarto XXXVI Międzynarodowe Targi Poznańskie. W spotkaniu tym uczestniczą handlowcy z czterdziestu sześciu krajów.

● Plenum KW PZPR w Poznaniu zajmowało się zagadnieniami pracy ideowo-politycznej w świetle uchwał VIII Plenum KC PZPR. Też samej problematyce poświęcone były zebrania plenarne KW PZPR w Rzeszowie i w Lublinie.

● Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO osiągnął w dniu 31 maja 1967 r. kwotę ponad 60 mld zł, w tym na książeczkach oszczędnościowych 57,3 mld zł, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych około 2,8 mld zł. W maju 1967 r. wkłady oszczędnościowe wzrosły o 807 mln zł, a łącznie od 1.1. do 31.V. br. — o 5,3 mld zł. Liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła w maju o 300 tys., a w okresie 5 miesięcy br. o przeszło milion. Tytułem odsetek i premii właścicieli książeczek oszczędnościowych otrzymali w okresie 5 miesięcy br. 976 milionów złotych. Na kwotę tę składają się dopisywane do książeczek odsetki i premie pieniężne w wysokości 820 milionów złotych oraz równowartość wylosowanych 1113 samochodów, 204 motocykli, 86 motorowerów oraz 60 skuterów na wozach krajowe i wycieczki zagraniczne.

● Po zakończeniu elektryfikacji linii kolejowej Strzemieszce-Kielce, przedsiębiorstwa kolejowe przystąpiły do elektryfikacji odcinka Kielce-Skarżysko-Radom-Deblin (część trasy Skarżysko-Lublin). Przeprowadza się tu wymianę torów kolejowych, przebudowę mostów, modernizację dworców; buduje się też sieć trakcyjną. Prace postępują szybko, naprzód, mimo wielu trudności, gdyż część elektryfikowanej przebiega przez Góry Świętokrzyskie. Elektryfikacja odcinka Kielce-Deblin zakończona będzie do końca br. W 1968 r. elektryfikowany zostanie ostatni odcinek trasy Skarżysko-Lublin, a mianowicie Deblin-Lublin. Na całej długości elektryfikowanej linii działają bieżące blokady samoczynna, a na stacjach wydawane zostaną przekładniki urządzenia nastawcze, co znacznie zwiększy bezpieczeństwo ruchu.

● Jak informuje Biuro Handlu Zagranicznego „HCP” w Sofii została zawarta transakcja między tym biurem i bułgarską centralą „Korabolimpex”, na podstawie której zakłady „H. Cegielski” dostarczą do Bułgarii w latach 1968-70 pięć słowni okrętowych typu 7RD-76 o mocy po 11 200 KM. Silownie przeznaczone są dla stoczni okrętowej w Warnie, w której buduje się serię statków o tonażu po 23 tys. DWT.

● W Warszawie podpisano protokół w sprawie wymiany towarów rynkowych i współpracy naukowo-technicznej między resortami handlu wewnętrznego PRL i CSRS. Wartość tegorocznej wymiany wyniesie ma 2,5 mln rubli z każdej strony. Obrotu wymieniane są w br. wyższe niż w roku ubiegłym. Z Czechosłowacji sprowadzamy m. in. gumowe obuwie, magnetofony, transystory telewizory turystyczne, sztuczna biżuteria z Jablonu, a także pewne ilości mebli, aparatów fotograficznych, pasmanterii, wzorzystych podkładów i skarpetek dziecięcych oraz piwa „Pilsner”. W zamian Polska dostarcza do Czechosłowacji m. in. kosmetyki, zabawki, galanterie kaletniczą i imitacji skóry, błony fotograficzne, żarówki, pewne ilości tekstyliów, rajstopy bawełniane, pończochy sylonowe ze szwem oraz artykuły spożywcze, jak fasola, mak, konserwy rybne, miód i cebula. W protokole stwierdza się, że korzystnie rozwija się również współpraca naukowo-techniczna między resortami handlu PRL i CSRS. W ramach tej działalności prowadzi się wymianę pracowników gastronomicznych.

● W Phenianie odbyła się VIII sesja polsko-koreańskiej komisji współpracy naukowo-technicznej. Komisja oceniła współpracę naukowo-techniczną obu krajów w okresie od VII sesji oraz podjęła wiele uchwał na okres następny w takich np. dziedzinach, jak: przemysł maszynowy, górnicstwo i energetyka, przemysł chemiczny, żegluga.

REDAKCJA: Panie profesorze, chyba nie przesadzę jeśli powiem, że z ośrodków pozawarszawskich Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Poznaniu może poszczycić się największymi osiągnięciami w zakresie badań naukowych. Jakże kierunki badań naukowych Szkoły uzna Pan za główne i dlaczego; jak przedstawia się forma organizacji tych badań i w czym Pan upatruje główne trudności?

ST. SMOLINSKI: Kiedyś, dokładnie tego nie pamięć — było przeprowadzone coś na kształt ankiety dla potrzeb naszego resortu — o roli i znaczeniu poszczególnych uczelni ekonomicznych. I w klasyfikacji tego opracowania stałymi rzeczyskami na drugiej pozycji w kraju po warszawskiej SGPiS — zarówno jeśli idzie o ilość prac naukowych i opracowań, jak i ilość absolwentów i studentów. Co do jakości badań naukowych, trudno mi się wypowiadać. Tu nie działa fińska tabela przeliczeń wyników. Można jednak domniemywać, że skoro w pracach naukowych idziemy tak szerokim frontem — to z jakiejś istotnej przyczyny. Raz, na pewno z racji zapotrzebowania na te prace, dwa — z racji ich jakości.

Jakie kierunki badań uważa Pan za główne, za najistotniejsze dla naszej uczelni? Jeśli można hierarchizować — mając jednak ciągle na uwadze owo zastrzeżenie dotyczące trudności kwalifikowania nauki — to za główne kierunki badań uważa bym prace Katedry Ekonomiki Handlu Wewnętrznego pod kierownictwem prof. Z. Zakrzewskiego — to na pewno najsilniejsza katedra, jeśli idzie o dorobek naukowy i stopień zaangażowania. Dalej Katedra Planowania i Polityki Gospodarczej pod kierunkiem prof. S. Kruszyńskiego. Tu musimy wrócić o istniejącym u nas (jedynej tego typu placówce w Polsce) Instytucie Gospodarki Regionalnej, której kierownikiem jest właśnie prof. S. Kruszyński. Następnie wymieniałbym Katedrę Finansów pod kierownictwem prof. J. Wierzbickiego, Katedrę Ekonomii Politycznej pod kierunkiem tegorocznego laureata nagrody im. Oskara Langego — doc. W. Wilczyńskiego. I wreszcie Katedrę Ekonomiki Przemysłu. Na miejsce i znaczenie tych katedr w życiu naukowym naszej szkoły wpływ ma bez wątpienia i indywidualność i ranga naukowa kierowników tych placówek, z drugiej zaś zapotrzebowanie społeczne na ich prace.

Pytał Pan też o formy organizacji badań i o kluczowe trudności. Do niedawna organizacja badań naukowych ograniczała się do wypróbowanych od lat i — jeśli tak rzecz można — tradycyjnych form działania. Od niedawna celem stworzenia lepszych warunków dla pracy naukowo-badawczej, powołaliśmy na uczelni tzw. zespoły problemowe. Zakres badań takiego zespołu nie pokrywa się ściśle ani z zakresem działalności naukowej Katedry czy Zakładu, ani z pełnym zasięgiem danej dyscypliny naukowej. Skupia członków nie tylko jednej Katedry, skupia pracowników innych szkół wyższych poznańskich środowiska oraz doktorantów i habilitantów, przedstawicieli praktyki gospodarczej. Zespół taki pozwala łączyć zainteresowania, inicjatywy oraz wysiłki badawcze wielu osób. Co — mamy nadzieję — umożliwiłby i głębsze ujmowanie problematyki naukowej.

A główne trudności? Proszę mnie nie nie rozumieć — ale to indywidualizm, nasz rodzimy, polski. W wielu przypadkach pracownicy przygotowujący prace realizowali je nie na płaszczyźnie wspólnych zainteresowań Katedr czy uczelni, ale na wąskim odcinku indywidualnych dociekań. I mam nadzieję, że owe wspomniane zespoły zaradzą dość skutecznie temu mankamentowi.

REDAKCJA: Pytanie typu trochę „wskaźnikowo-historycznego”. Ilu absolwentów wykształcił państwo pozańska WSE, jak przedstawia się wzrost ilościowy i jakościowy pracowników naukowych oraz jakie są perspektywy zatrudnienia absolwentów Pańskiej uczelni? Dlaczego zadają to

pytanie? Jesteśmy świadkami paradoksu. Z jednej bowiem strony kraj odczuwa deficyt ekonomistów z wyższych studiów, z drugiej niejednokrotnie istnieje problem zatrudnienia absolwentów.

ST. SMOLINSKI: W roku akademickim 1945/46 mieliśmy na studiach dziennych 727 studentów, obecnie — 1591. Studia zaczęły w 1953 r. zapoczątkowaliśmy z 53 studentami, obecnie na wszystkich latach mamy ich aż 1717. I wreszcie trzecia forma nauczania, tzw. studia eksternistyczne drugiego stopnia zaczęliśmy w 1957 r. z 114 studentami, dziś ich mamy blisko 500. A od ubiegłego roku podjęliśmy studia podyplomowe (dla inżynierów z ekonomiki przemysłu i dla absolwentów WSE z ekonomiki handlu) ze 158 studentami. W sumie „wypuści-

domo, że pracownicy nauki zarówno w Warszawie, jak i w tzw. prowincji odnoszą się negatywnie do mechanicznego przenoszenia ludzi z jednego miejsca na drugie. A jaki jest rzeczywisty popyt na pracowników naukowych ze Stolicy. To raz, a po drugie — jaką politykę kadrową — generalnie rzecz biorąc — powinno się stosować, by bardziej równomiernie rozmieścić kadrę naukową w kraju? Jakiej formy takiej polityki byłoby Pańskim zdaniem najwłaściwsze?

ST. SMOLINSKI: Mówiąc o „importach”, mamy na myśli import samodzielnymi pracownikami nauki od stopnia docenta w górę. Ten sam fakt już wyjaśnia niechęć ludzi do jakiegokolwiek przesunięcia typu administracyjnego, oporu przed

ekonomicznych. Skąd biorą się owe trudności naboru młodej kadry?

ST. SMOLINSKI: Młody człowiek, absolwent, idąc po studiach wyższych do pracy w zawodzie, „wdrąga się” od razu w zawód wyuczony, namacalny. Czuje zawód — jeśli tak rzecz można określić. Ten co zostaje na uczelni czuje się nieustabilizowany przez długie lata, w zasadzie do momentu habilitacji. Oczywiście, odpowiedni klimat w katedrze, atmosfera naukowa na uczelni, gdzie „coś się dzieje”, takt kierownika katedry — wszystko to jest w stanie stworzyć zestaw czynników przyciągających do pracy naukowej, stworzyć perspektywę i awansu i stabilizacji. To wszystko prawda. Ale prawdą jest też to

nieestety szybko gaśnie. Na wstępnym etapie studiów wyraźnie obniżają loty. Czy winę upatrywać w metodach i formach nauczania, w programie, w pracy pedagogów czy w jakichś bliżej nie określonych perturbacjach natury psycho-socjologicznej. Znaszenie odpowiedzi na to pytanie wydaje się istotne, ważkie bowiem to problem — efektywność nauczania.

ST. SMOLINSKI: Jest prawda, że „odświe” — jak Pan to określił studiujących na pierwszym roku jest poważna. Powiedziałbym nawet, że nieproporcjonalnie do zasobów wiadomości i stopnia przygotowania maturzystów na studia, a sprawdzianach przecież na egzaminach wstępnych. Na istniejący stan rzeczy składa się moim zdaniem szereg przyczyn.

Po pierwsze — na studia ekonomiczne — moim zdaniem, na podstawie poczynionych długoletnich już obserwacji — idzie nie najlepiej przygotowana przez szkołę średnią młodzież. Co mnie upoważnia do tego stwierdzenia. Wezmę moje podworko. Przed okresem oświatowego „wzrostu” na bieżąco dość eksploatowane w kraju (nie mówiąc już o regionie) WSE w Poznaniu sięgać musielibyśmy po chętnych do drugiej rekrutacji. To byłby odpad. Tu w wielu przypadkach nie przychodzi młodzieży z zamiłowaniem, z racji tradycji zawodu w rodzinie itp. Z tego trzeba sobie raz narzucić zdjąć sprawę i głośno o tym mówić. Łatwiej chyba będzie można wówczas przeciwdziałać zaistniałej sytuacji.

Dalej. Istnieje poważna różnica (ta uwaga odnosi się już do wszystkich uczelni) pomiędzy metodami i formami przygotowywania ucznia w szkole a studenta na uczelni. Pierwszy rok potyka się o tzw. próg pedagogiczny. Ta różnica w formie pracy ma kapitalne znaczenie dla efektywności nauczania pierwszego roku.

Chcę wspomnieć jeszcze o dwóch przyczynach istniejącego stanu rzeczy. Chodzi mi o tzw. ciągłość nauczania, o systematyczność studiów. Na innych wydziałach sam typ i program zmusza do tej formy pracy studenta. Weźmy nauki techniczne, medycynę, chemię itp. Formą są w tych przypadkach ćwiczenia. Nie można przystąpić do następnych, nie przedstawiając analizy widmowej czy rozmazu komórek dokonanej na poprzednich. Egzekwowanie wiedzy na tu taryfikator prawie że w formie wspomnianej już tabeli fińskiej. Ta forma po prostu zmusza do systematyczności. Na uczelniach typu humanistycznego, tej możliwości ciągłości i ścisłego egzekwowania wiedzy nie ma. Tzw. „ciągłość nauki” jest na tych wydziałach znacznie mniejsza niż gdzie indziej. Stąd zadaniem kluczowym w naukach humanistycznych to dążenie do systematyczności nauczania.

I wreszcie, na medycynie, na studiach technicznych a ze studiów humanistycznych — choćby na prawie przyszła sytuacja zawodowa absolwenta jest ostro i ściśle sprecyzowana. Pan inżynier, mecenas, doktor. A kto to jest ekonomista? Nie chce być w przykładzie trywialny, ale nie można leczyć nie mając tytułu lekarza, a można zajmować stanowisko ekonomisty ledwie po maturze. Słowem zawód ekonomisty jest mniej sprecyzowany społecznie niż inne. I w doborze kandydatów na studia — obracających się przecież właśnie w społeczeństwie — ten element odgrywa niestety swą rolę.

Rozmawiał TADEUSZ ZAŁSKI

*) Pod kierownictwem mego Rozmówcy — TZ.

O nauce, naukowcach i studentach

Rozmowa z prof. dr STANISŁAWEM SMOLINSKIM Rektorem Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu

„Mamy” przez te wszystkie lata ok. 6,8 tys. absolwentów. Zaczynaliśmy prace z 8 samodzielnymi pracownikami nauki, obecnie mamy ich 22, a cały zespół naukowo-dydaktyczny liczy — 128 osób.

Chyba nie przypuszcza Pan, że będą narzekać na „jakość” pracowników naukowych szkoły, którą reprezentuje. Ale poważnie. Na odcinku zatrudnienia pracowników naukowych odczuwamy pewne kłopoty. W czym rzecz? Otóż szkoła kształci pracowników naukowych nie tylko w zakresie prowadzonych kierunków specjalizacji w ramach późniejszej ich pracy na naszej uczelni, i w związku z tym część tych pracowników emigruje do innych uczelni. Do Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, na Uniwersytet im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie, na Uniwersytet Toruński itp. Rozumiemy potrzeby ogólnokrajowe w tej materii, niemniej jednak boleśnie nad tą sytuacją. Bo w warunkach, w których szkoła powiększa swój zakres (przy pełnych prawach akademickich), chcielibyśmy, aby samodzielnymi pracownikami nauki byli ściśle związani z uczelnią.

Dostrzegam wyraźnie zauważalną ewolucję w postawach młodych, przez nas habilitowanych docentów. Prawie wszyscy w trakcie swej poprzedniej działalności pełnili wiele funkcji społecznych. Ten fakt niewątpliwie dodatnio rzutowa na zainteresowania wychowawcze. I wydaje mi się, że młodzi pracownicy nauki nie tylko opanowali warsztat naukowy, lecz są bardzo bliscy sprawom pedagogicznym i społecznym. Ale to tylko jedna sprawa. Prowadzimy też działalność pedagogiczną młodej kadry — młodzi asystenci są zobowiązani do uczestnictwa w wykładach i zajęciach dotyczących dydaktyki, psychologii, socjologii itp. Z zajęć tych muszą się „wycisnąć” egzaminem. Prowadzimy też działalność od lat i daje ona nieźle wyniki.

A co do absolwentów... Tu nie mam żadnych kłopotów z zatrudnieniem. Prawie wszystkich (ok. 90 proc.) „sprzedają na piu” poprzez stypendia fundowane. Rzecz samą w sobie byłoby podyskutowanie na publicznych łamach o roli, skuteczności i celach stypendiów fundowanych. Ale to nie należy do dzisiejszego tematu rozmowy.

REDAKCJA: Jaki jest Pański stosunek do problemu „importu” samodzielnymi pracownikami nauki z Warszawy lub innych ośrodków akademickich. Powszechnie wia-

przesunięciami zupełnie dobrowolnymi. Otóż człowiek o tej już pozycji ma ustabilizowane życie w dotychczasowym miejscu pracy. A my proponujemy mu wejście do innego środowiska. A nawet w przypadku, kiedy jest bardzo pożądanym, zawsze jest to niewiadoma z punktu widzenia socjologicznego. Wyjście z sytuacji — odpowiednio zaprogramowane bodźce. Tej sprawy (tj. bodźców) nie ograniczam oczywiście tylko do wąsko pojętych bodźców ekonomicznych, choć pewnej ich roli nie można negować. Główny jednak bodziec upatrywałbym w istnieniu właściwego środowiska naukowego, bo są określone oczekiwania — wśród pracowników nauki — nie tylko awansu ale i odpowiedniego klimatu naukowego. Rozwiązanie tych spraw ma dość istotne znaczenie, bo wszystkie „środowiska” (poza warszawskim) odczuwają niedosyt naukowców pewnych określonych kierunków. Tylko Warszawa jest tu uniwersalna i samowystarczająca.

A jak rozwiązać ów dylemat importu kadry naukowej? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Wydaje mi się, że po pierwsze — powinno się stworzyć ogólnie dostępną i szczegółową informację — jaka uczelnia — kogo potrzebuje i na jakich warunkach, co umożliwiłoby powinno — dłuższy cykl przygotowania się do ewentualnej migracji. To raz. Po drugie. Bodźce.

Wydaje mi się, że problem ten można by rozwiązać w jakiś sposób poprzez staże naukowe. Istnieje u nas np. zapotrzebowanie na gospodarki miejskiej na otwarcie Katedry Gospodarki Komunalnej. W sytuacji dzisiejszej ratowałby nas tylko import z Warszawy. Ale poprzez np. staż naukowy, pewną praktykę kadrową na uczelni w Warszawie, poprzez habilitację w Warszawie wraca do nas — nasz stażysta-naukowiec będący już pełnosprawnym pracownikiem nauki.

REDAKCJA: Budzi niepokój perspektywa stabilizacji i rozwoju (tak ilościowego, jak i jakościowego) młodej kadry w szkołach

co mówili wcześniej. Młodzi ludzie szczególnie przed habilitacją są jednak trochę „rozchwiani”. Ustawiła ich dopiero habilitacja. A ile lat trzeba na nią czekać, i zawsze istnieje ryzyko prawdopodobieństwa, że się nie da rady. A jeśli to się okaże po ośmiu, dziesięciu czy dwunastu latach? To może być zbyt duża cena, jaką przyjdzie zapłacić. Znamy w środowisku naukowym niemal takich ludzi, zwłaszcza gdy obserwuje się rzeczywistość — tylko nie w zawodzie „naukowca” — stabilizacja przychodzi i szybko i ze znacznie mniejszym ryzykiem niepowodzenia. Technologia zawsze będzie technologiem.

Osobliwie pokładam duże nadzieje w młodej kadrze naukowej naszej uczelni. Nie wiem, czy można mówić tu o wielkiej integracji naukowej, ale... Zakładamy, że asystent nie może być dobrym stażystą, jeśli nie skończy innych studiów. Np. w katedrze statystyki staramy się, aby stażysty podejmowali studia matematyczne, pchamy stażystów z innych katedr na studia techniczne itp. To wszystko świadczy o „drodze przez mękę” w wykształceniu pełnosprawnego pracownika nauki. On sam ponosi i większe ryzyko niż inni i daje większy wkład pracy niż w innych zawodach. Uczelnie, katedry — słowem kierownictwo — otaczają go szczególną opieką, też chyba większą niż w każdym innym zawodzie — a ryzyko nietrafienia pozostaje wciąż nieproporcjonalnie duże.

REDAKCJA: Czym należy tłumaczyć niską efektywność studiów ekonomicznych, mam na myśli poważny „odświe” na pierwszym roku studiów oraz nieterminowe ich kończenie. Istnieje bowiem rozpowszechnione mniemanie wśród pracowników naukowych (mniemanie chyba słuszne), że student, przystępując do studiów na pierwszym roku, w większości przypadków traktują naukę i dyscyplinę studiów niezwykle serio. Zapal ten

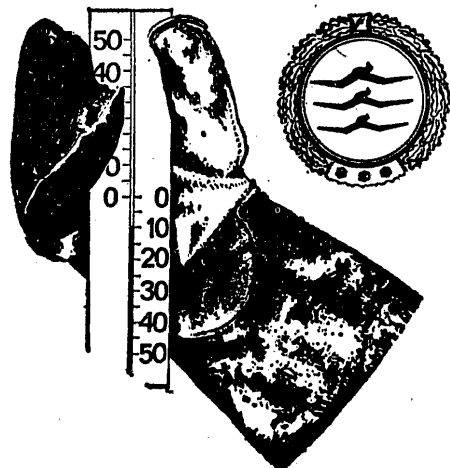


ZAKŁADY URZĄDZEŃ CHEMICZNYCH
I ARMATURY PRZEMYSŁOWEJ
Kielce, ul. K. Olszewskiego 6

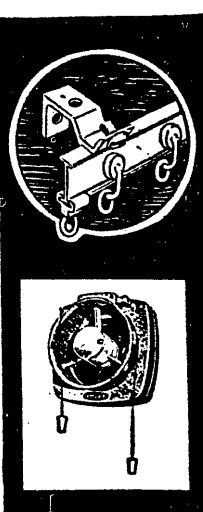
SPRZEDADZA

- odkuwki gat. 40 rys. 400, 04, 030
- rekuperatory igłowe łączące wym. 1380 m
- elementy grzewcze rekuperat. dl. 880 m
- silnik elektryczny SZUa 102 33 Kw 2960 obr./min. 220/380
- silnik elektryczny typ SZ3Y 54b moc 7 Kw obr. 1400
- wentylator — typ LOL
- płytki z masywną sygnalizacyjną
- perleki izolacyjne — różne
- cjanek sodu chem. laboratoryjny czysty
- kombinowany pyłoszczelny z kapturem
- rękawice 1-palcowe dwustronne wataowane

str. 12
" 20
" 8
" 1
" 1
" 1
" 3
kg 30
" 50
str. 200
par 200



Szczegółowych informacji udzieli Dział Zaopatrzenia Zakładów, tel. 50-71, wewn. 773. KR 27-o



ZAKŁADY
WYTWORCZÓW
GŁOSNICZÓW

- kondensatory różnego typu
- oporniki różnego typu
- przekładniki różnego typu
- łożyska kulowe
- łożyska (tuleje) łożyskowe gat. „Głissa” (szwedzkie)
- klucze maszynowe dwustronne płaskie 19X20
- taśmę batystową gat. JG-425/15
- kształtki ze splekanych węglików różnego gat. i wym.
- miki jedwabną gat. LCZTSZ B + 014 i 017
- podstawki lampowe różnego typu
- tranzystory TG 3A, 10 i 20

przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych

towaris

Września, ul. Daszyńskiego 2/3.
Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia pokój nr 7, tel. 342-345 wewn. 129.

KS 32-o

Książki nadesłane

INFORMATOR STATYSTYCZNY MIASTA RUDA ŚLĄSKA 1959 — 1965 — str. 352, cena 21 zł 35.— Miejski Inspektorat Statystyczny, Przewodniczący MRN w Rudzie Śląskiej, Ruda Śląska 1967.

Celem pracy jest zobrazowanie stanu i rozwoju najważniejszych procesów gospodarczych i społecznych Rudy Śląskiej na tle stanu i rozwoju tych miast w okresie lat 1959 — 1965.

WITOLD BIEN — EWIDENCJA INWESTYCYJNA I REMONTOW KAPITAŁOWYCH W PRZEDSIĘBIORSTWIE — wyd. II rozszerzone i uzupełnione — str. 224, cena 21 zł 16.— PWE, Warszawa 1967.

W pracy wyjaśnione są zasady ewidencji inwestycji i remontów kapitałowych w powiązaniu z istniejącymi w tym zakresie założeńmi systemowymi, stosownie do potrzeb służb rachunkowości.

S.D. RABEEV — PROCESY ROZKŁADOWE W PRZEMOŚLE NAFTOWYM — tłumaczył z rumuńskiego Wojciech Świnarski — str. 419, cena 21 zł 70.— WNT, Warszawa 1967.

W książce mówi się o tym, co to jest cybernetyka. W sposób prosty, a jednocześnie ściśle objaśniony, co to jest sygnał, układ, wejście, wyjście, sprzężenie, sprzężenie, automaty, informacja, entropia. Tematyka dalszych rozdziałów, to podstawy algebry Boole'a, logiki klasycznej i matematycznej oraz opis maszyn cybernetycznych i elektronicznych maszyn matematycznych, także współczesne poglądy na pracę mózgu.

DUŻYM krokiem na drodze do podniesienia prestiżu zawodowego służby ekonomicznej i zawodu ekonomisty była uchwała Nr 224 Rady Ministrów z dnia 29 lipca 1964 r. w sprawie postępu ekonomicznego w gospodarce uspołecznionej i organizacji służb ekonomicznych. Po latach dominacji technicznego punktu widzenia i wskaźników ilościowych próbuje się obecnie przywrócić zachowaną równowagę pomiędzy techniką i ekonomią, uczynić z rachunku ekonomicznego obowiązującą metodę działania. Służbie ekonomicznej udzielony został tym samym długoterminowy kredyt zaufania i w ramach tego kredytu służba ta, a w szczególności jej awangarda w osobie głównego (naczelnego) ekonomisty i bezpośrednio podległego mu zespołu pracowniczego zajęła

ekonomicznej przez skoordynowanie działań poszczególnych komórek ekonomicznych. Służa temu stworzenie centralnego koordynatora w osobie głównego (naczelnego) ekonomisty i jego komórki organizacyjnej, mającej charakter sztabowy. Przy czym stanowisko głównego (naczelnego) ekonomisty tworzy się w dużej przedsiębiorstwach i zjednoczeniach państwowych. Z tego należy wnosić, że organizacyjne wyodrębnienie głównego ekonomisty powinno nastąpić tylko tam, gdzie istnieje odpowiednie ku temu warunki: określone przez zakres działania przedsiębiorstwa, rozwój ilościowy i jakościowy komórek ekonomicznych, poziom fachowy kadry ekonomistów itp. A contrario — gdzie tych warunków brak, nie należy wydzielać komórek organizacyjnych głównego ekonomisty powołując

hostkach gospodarujących o relatywnie nieduży rozmiarze i zakresie działania komórki księgowości wykonującej i łączącej czynności ewidencyjne, statystyczne, kontroli, finansowania, a często nawet planowania itp. W miarę wzrostu wielkości i skomplikowania się zadań przedsiębiorstwa, niektóre z tych funkcji wyodrębniają się i usamodzielniają w postaci komórek finansowych, głównego ekonomisty itp. Biorąc więc pod uwagę proces rozwoju swobodnego podziału pracy służb ekonomicznych, nie może być w założeniu rozbieżności i sprzeczności w działaniu komórek głównego księgowości i głównego ekonomisty. Niezbędna jest natomiast ścisła współpraca tych komórek, i to zarówno na etapie opracowywania programu metod gospodarowania, jak i w codziennej bieżącej pracy. Współpraca obojstronnie lo-

gowego głównemu ekonomistcie już z tych choćby tylko względów nie wydaje się celowe i dokonane byłoby niewątpliwie z uszczerbkiem dla funkcjonowania systemu wewnętrznej kontroli.

Główny ekonomista a główny księgowy

(Artykuł dyskusyjny)

ZDZISŁAW PARYZIŃSKI

odpowiednio wysokie miejsce w hierarchii służbowej przedsiębiorstwa i zjednoczeń, a także w taryfikatorach plac.

Gdyby ciężar gatunkowy aktów normatywnych mierzyć ich objętością, to uchwala o służbach ekonomicznych należałaby do gwiazd pierwszej wielkości w naszym życiu ekonomicznym. Jednakże uchwała ta ma charakter ramowy, to znaczy elastyczny. Wiele jej ustaleń sformułowanych zostało nie w formie kategoriicznych nakazów czy zakazów, a w formie zaleceń, wzorców postępowania. Rozwiązanie takie ocenić należy niewątpliwie pozytywnie. Przyjęcie sztywnych schematów, równanie pod jeden strychulec, nieuwzględnianie sytuacji i jednostek nietypowych dawałyby niewątpliwie efekt negatywny.

Każde jednak rozwiązanie ma negatywne produkty uboczne. Takim produktem ubocznym elastyczności uchwały jest możliwość dowolności interpretacji niektórych jej postanowień, a nawet ogólnej intencji. Przy czym dowolność ta może być skutkiem i wyrazem niedokładnego zaznaczenia się z tekstem, może być również świadomą, kierowaną subiektywnym interesem osób lub ich grup. Szczególnie wiele niejasności powstało wokół problemu: główny ekonomista i główny księgowy. Warto więc rozpatrzyć niektóre aspekty tego problemu i przedstawić stanowisko nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne, obowiązujące w aktach normatywnych.

Jak wiadomo, celem uchwały jest zwiększenie siły działania służby

W jednostkach, gdzie nie powołuje się głównego ekonomisty działającego jednak służba ekonomiczna. Jej rola i zadania są nie mniejsze, a często nawet trudniejsze do wykonania niż w jednostkach właściwie dużych, ale dysponujących wyspecjalizowaną, wysoko kwalifikowaną kadrą. Funkcje koordynatora służby ekonomicznej w takich jednostkach spełnia z reguły główny księgowy i jego komórka organizacyjna. I takie rozwiązanie jest chyba słusze i prawidłowe. Jednakże nieprecyzyjność pojęcia „duże przedsiębiorstwo” stwarza znaczną dowolność interpretacyjną, wyrażającą się niekiedy powoływaniem komórek głównego ekonomisty w jednostkach do tego nie przygotowanych. Praktyka ta nie wydaje się słuszną. Nadmiar koordynatorów przy niedostatku obiektów do koordynowania stwarza grunt dla sytuacji konfliktowych, szczególnie między głównym księgowym a głównym ekonomistą. Dodatkowym czynnikiem jest tu dysproporcja plac na korzyść głównego ekonomisty — w takich przypadkach nie uzasadniona ani zakresem działania, ani statusem wykształcenia. Innymi słowy, nie tworzymy nowych stanowisk i komórek tam, gdzie dotychczasowe służby z powodzeniem mogą podjąć zadaniom.

Rozpatrzymy z kolei kwestię: jak powinien ukształtować się wzajemny stosunek głównego ekonomisty i głównego księgowego w dużym przedsiębiorstwie?

Poprzednio wspomnieliśmy, że w przedsiębiorstwach i innych jed-

nalna, dwóch równoprawnych partnerów, bez infantylnych prób pokazywania takto mocniejszy, czy kto ważniejszy.

Główny księgowy i podporządkowany mu pion finansowo-księgowy jest ważnym składnikiem służby ekonomicznej. Konstytucją tej dużej grupy ekonomicznych, liczących w swych szeregach znacznie ponad 10 tys. osób z wyższym wykształceniem, jest uchwała Nr 187 Rady Ministrów z dnia 12 maja 1959 r. w sprawie rewizji finansowo-księgowych państwowych jednostek organizacyjnych (M.P. Nr 58, poz. 278). Uchwala ta w całości została zachowana i obowiązuje w dalszym ciągu po wydaniu uchwały Nr 224 o służbach ekonomicznych. Nie było zresztą intencją uchwały o służbach ekonomicznych umniejszanie zadań i roli pracowników finansowo-księgowych, jako że, jej głównym celem było wydzielenie służby ekonomicznej jako całości.

Jest rzeczą zrozumiałą, że stosowanie i doskonalenie metod rachunku ekonomicznego w oderwaniu od dokumentacji i ewidencji byłoby całkowitą fikcją. Dokumentacja i ewidencja nie są jedynym źródłem informacji, z którego korzysta główny ekonomista, ale z pewnością najobfitszym.

Zadaniem głównego ekonomisty jest także oddziaływanie na procesy gospodarcze, aby osiągnąć optymalne rezultaty ekonomiczne. Przewidywać zatem on musi wszystkie elementy i ewentualności, określać bieg wypadków i jednocześnie kierować nimi zgodnie z interesem społecznym i przedsiębiorstwa. Rachunek głównego ekonomisty jest rachunkiem a priori.

Rachunek głównego księgowego jest zaś rachunkiem a posteriori. Oba rachunki są niezbędnymi elementami kierowania gospodarką. Rachunek głównego księgowego pokazuje, czy, o ile, w jakich pozycjach, przy jakich odchyleniach przewidywania głównego ekonomisty były trafne. Umożliwia w ten sposób analizę przyczyn i skutków, doskonalenie metod i techniki rachunku ekonomicznego, a także ogólną ocenę efektywności stosowanych środków działania. Na każdym więc kroku działalność głównego księgowego i głównego ekonomisty zbiegają się.

Podstawowe zadania głównego księgowego sprowadzają się do kontroli, ewidencji i analizy finansowej. Główny księgowy to przede wszystkim organizator kontroli wewnętrznej. Stoi na straży legalności i prawidłowości wszelkich działań podejmowanych przez wszystkie komórki przedsiębiorstwa, w tym oczywiście także przez komórkę głównego ekonomisty. Główny ekonomista i jego działalność są obiektem kontroli ze strony głównego księgowego, ponieważ i jego obowiązują normy prawne i tylko w ich ramach może działać. Podporządkowanie głównego księ-

Następne zagadnienie to sprawa analizy finansowej. I tu trzeba wyraźnie stwierdzić: uchwała o służbach ekonomicznych nie pozbawia głównego księgowego prawa i obowiązku sporządzania analiz finansowych. Jasne natomiast i bezsporne jest, że koordynatorem w zakresie analizy jest główny ekonomista sporządzający analizę kompleksową, której ważnym, ale nie jedynym elementem składowym jest analiza finansowa. Główny księgowy opracowuje analizę finansową w oparciu o wytyczne głównego ekonomisty.

Wydać się, że obserwowane w wielu dziedzinach słabe postępy w organizacji i efektach działania służb ekonomicznych są wynikiem nie uzasadnionego utożsamiania służby ekonomicznej z komórką głównego ekonomisty. Koncepcja ta sprzeczna jest z literą i duchem uchwały o służbach ekonomicznych. Już tylko prostą konsekwencją takiego założenia jest utożsamienie ekonomisty z pracownikiem komórki głównego ekonomisty. W tym układzie komórka głównego ekonomisty staje się monopolistą, zamiast być kuźnią i motorem myślenia ekonomicznego. Zamiast promieniować na inne komórki ekonomiczne i techniczne uprawia się szczególnie mikro-imperializm, wyrażający się próbami bezpośredniego podporządkowania głównemu ekonomistcie możliwie największej ilości komórek ekonomicznych. Budowa prestiżu i autorytetu głównego ekonomisty w drodze „podbojów” zewnętrznych przede wszystkim szkodzi służbie ekonomicznej w ogóle, a głównemu ekonomistcie w szczególności. Bezpośrednie zajmowanie się zagadnieniami operatywnymi zatrudnienia, zapotrzenia itp. odbiera komórkę głównego ekonomisty jej sztabowy charakter. Trochę i problemy dnia dzisiejszego nie pozwalają na koncentrowanie się na zagadnieniach przyszłościowych, gdy tymczasem dzień dzisiejszy powinien być dla niego odległą przeszłością.

Krótkowzrocznością jest mierznie ciężar gatunkowy komórki głównego ekonomisty ilością podległych działów, sekcji, pracowników. Jedyną miarą i tytułem do uznania jest efektywność działania gospodarczego, a ta jest rezultatem rozbudowanego warsztatu, szerokiego wachlarza form i metod działania. To jest słaby punkt a jednocześnie decydujące ogniwo w łańcuchu zadań całej służby ekonomicznej. Dla wykonania tego zadania potrzebny jest relatywnie niewielki, ale wysoko kwalifikowany zespół ekonomistów oraz właściwe formy współdziałania z innymi komórkami ekonomicznymi, a także ze służbą techniczną.

Docenianie wagi wykonywanych czynności jest również ważne jak pozycja w taryfikatorze plac. Najlepiej jednak mniemanie o własnej roli i znaczeniu nie opowiadała do lekceważenia innych komórek organizacyjnych, czy przedstawicieli innych zawodów i specjalności.

Takie poglądy i wynikające z nich praktyka nie mają na szczęście charakteru powszechnego. Ich nosicielami są często pseudo-ekonomiści, żonglujący pojęciami rachunku ekonomicznego, optymalizacji, alokacji, agregacji i metody PERT, za którymi kryje się pustka. Ale łyżka dzięgiu potrafi zepsuć beczkę miodu.

Zawarte w artykule uwagi nie mają na celu pełnej i wyważonej oceny działania służby ekonomicznej i głównego ekonomisty. Chodziło o pokazanie pewnych spraw drażliwych, które nieślągło tylko i w zawołanej formie przekazywały na łamy prasy ekonomicznej. Niestety, problemy omijane nie znikają. Dlatego celowe wydaje się rzucanie na nie światła nawet za cenę zarzutu wyśkrabania i wyolbrzymiania niektórych elementów naszej rzeczywistości.

ZAKŁADY PRECYZYJNE
«Iskra»
w Kielcach

SPRZEDADZA

- materiały hutnicze,
- wyroby szamotowe,
- artykuły chemiczne oraz
- łożyska różne.

Szczegółowe wykazy dla zainteresowanych znajdują się w dziale zaopatrzenia przedsiębiorstwa, tel. centr. 82-41-5 wewn. 196.
KR 28-0

26 FUTURO — PYTAŃ

DOKONCZENIE ZE STR. 5

procentie trafiają do niższych warstw, których nie dosięgała koczowniczość roślina.

Następne pytanie dotyczy rewolucji, która uczyniła biologię nauką twórczą o cudownych wręcz możliwościach. Wywołała tę rewolucję odkrycia w dziedzinie genetyki i biochemii, a stosunkowo niskie koszty badań biologicznych otwierają tu wspaniałe szanse krajom średnio rozwiniętym, rzędu Polski. Stąd cała poniższa bateria pytań:

24. Jak wygląda w Polsce użyskiwanie wysoko wydajnych mutacji zbóż, warzyw i owoców? Jakimi możliwościami polska biologia dysponuje, czego potrzebuje i co może dać w zamian? Kiedy i

przy jakich warunkach możemy wyniki badań zastosować w skali masowej? W jakim stosunku pozostają do siebie nakłady na wyprodukowanie nowych odmian i na wyprodukowanie nawozów sztucznych, potrzebnych do analogicznego zwiększenia plonów odmian tradycyjnych?

Jakie mamy możliwości stosowania preparatów promieniotwórczych dla zwiększenia ilości i jakości plonów? Czy prowadzimy badania nad pobudzaniem elektrycznym, jakie istnieją możliwości praktycznego zastosowania tej metody i kiedy? Jakie istnieją możliwości uszlachetniania wody działaniem pola elektrycznego, co podobno daje szybszy wzrost polewanych roślin? Kiedy możemy spodziewać się masowego zastosowania upraw rolnych? Co trzeba zrobić i na co możemy liczyć?

Jakie istnieją możliwości wyhodowania szyszkorodzących odmian drzew i krzewów? W jakim czasie możemy je wykorzystać dla zregenerowania szaty roślinnej Polski?

Jakie nakłady i jakie warunki potrzebne są dla uzyskania takich odmian?

Czy możemy powtórzyć doświadczenia radzieckie, które pozwoliły wyhodować wysokowydajne mutanty drożdżowców produkujących lizynę, substancję, która przyspiesza rozwój zwierząt? Kiedy możemy przystąpić do masowego stosowania innych środków podnoszących wydajność hodowli?

Czy prowadzimy własne badania nad uzyskaniem wysokowydajnych odmian ryb słodkowodnych i nad adaptacją ryb morskich?

Cała ta seria nie wyczerpuje problemów i możliwości biologów. Wymieniliśmy tylko podstawowe, a przede wszystkim pytanie o biologię — ośrodek ochrony roślin przed szkodnikami, o wykorzystanie do walki z owadami szkodnikami, pominięliśmy pytania o szereg innych możliwości, które dotyczą różnych innych metod, nieznanych opinii publicznej. Jedną z tych metod podnoszenia wydajności rolniczej zasługują wszakże na

specjalną uwagę i dlatego chcemy zapytać:

25. Czy możemy powtórzyć doświadczenia dr. Hafeza, który pobudzał janki rasowych krów do wydzielania większej ilości jajeczek, przeprowadzał sztuczne ich zapładnianie i umieszczał w macicach zwykłych, nierasowych krów — co wykorzystali już dla podniesienia jakości swego bydła hodowcy australijski? Czy możemy tę metodę zastosować do koni, owiec i nierogacizny? Ta droga w ciągu niecałych 10 lat można by całkowicie przebudować populację polskich zwierząt gospodarczych...

JAK WYDAĆ MNIEJ, ZEBY NIE WYDAĆ WIĘCEJ?

Ogólnie sądzi się — a kolejne sukcesy medycyny ten sąd utwierdzają — że walka z chorobami zależy przede wszystkim od postępu leków, urządzeń medycznych i umiejętności naukowców. Tymczasem dokładne rachunki wskazują, że najsukcesowniej wojuje się o zdrowie człowieka — zapobiegając chorobom. Nawet kraj tak bogaty, jak USA, nie jest w stanie pokryć całej swej przestrzeni siecią dostatecznie zaopatrzonych i odpowiednio obsadzonych placówek medycznych, nawet w USA bardziej

Dochód narodowy w 1966 roku

WOPARCIU o wstępny szacunek naszego dochodu narodowego za ubiegły rok Zakład Badań Statystyczno-Ekonomicznych GUS przygotował opracowanie „Dochód Narodowy Polski w 1966 roku”. Zawiera ono krótką charakterystykę podstawowych proporcji i tendencji rozwojowych w zakresie wytwarzania i ostatecznego podziału dochodu narodowego w roku 1966 w porównaniu z latami poprzednimi. Oto najciekawsze dane, które wybrałmy z tego opracowania.

Dochód narodowy wytworzony w ubiegłym roku w cenach bieżących 568,5 mld zł, tj. o 6,5 proc. więcej niż w roku 1965 — gdy wyniósł on 533,6 mld zł. Było to tempo wzrostu nieco wyższe od średniorocznego uzyskanego w latach 1961—1965 (6,2 proc.), ale niższe od osiągniętego w roku 1965 (7,0 proc.).

Zmniejszenie się przyrostu dochodu narodowego w roku 1966 w stosunku do roku 1965 zostało spowodowane głównie niższym przyrostem produkcji czystej przemysłu (który w roku 1965 wyniósł 9,9 proc., a w roku 1966 — 7,3 proc.). Jak wiemy w roku ubiegłym osłabło tempo wzrostu produkcji przemysłu spożywczego, przemysłu paliw, przemysłu elektromaszynowych i przemysłu materiałowo-budowlanych, utrzymało się tempo wzrostu produkcji hutnictwa, chemii i włókiennictwa, a zwiększyło się tempo wzrostu tylko przemysłu odzieżowego. Tempo wzrostu produkcji czystej całego przemysłu (który stanowi u nas ostatnio 1/3 produkcji globalnej, a 2/3 — to koszty materiałne) uległo przy tym osłabieniu również w porównaniu z tempem średniorocznym uzyskanym w latach 1961—65 (8,9 proc.).

Natomiast produkcja czysta rolnictwa wzrosła w 1966 roku o 4,4 proc., a więc w tempie znacznie większym od średniorocznego uzyskanego w latach 1961—1965 (2,1 proc.). Wprawdzie i tu dynamika uległa osłabieniu w stosunku do roku 1965 (5,2 proc.), ale mimo to rok 1966 jest drugim kolejnym rokiem stosunkowo wysokiej dynamiki produkcji rolniczej.

Na przyrost produkcji czystej rolnictwa w roku 1966 złożył się jej wzrost o 5,2 proc. w gospodarstwach chłopskich i spadek o 7,5 proc. w PGR-ach. Spadek ten był spowodowany m. in. tym, że od produkcji globalnej PGR znacznie szybciej wzrosły jej koszty materiałne i udział produkcji czystej w produkcji globalnej zmalał z 21,0 proc. w r. 1965 do 18,4 proc. w r. 1966 (w produkcji globalnej gospodarstw chłopskich zmalał już nieznacznie z 41,7 do 41,3 proc.).

Udział poszczególnych działów gospodarki narodowej w tworzeniu dochodu narodowego krajowego (licząc w cenach 1965 r.) przedstawiał się następująco:

	1965	1966
przemysł	31,8	32,9
budownictwo	8,9	9,9
rolnictwo	21,6	21,2
leśnictwo	1,7	1,6
transport i łączność	5,8	5,9
obróć towarowy	8,9	8,8
pozostałe	1,5	1,5

Jak widać — struktura działowa dochodu narodowego krajowego nie uległa większym zmianom, nastąpiło jednak pewne przesunięcie między produkcją czystą przemysłu i rolnictwa na rzecz zwiększenia udziału przemysłu. Jest to przejaw długofalowej tendencji charakterystycznej dla rozwoju naszej gospodarki (np. w roku 1961 — licząc w tych samych cenach udział przemysłu w wytwarzaniu dochodu narodowego krajowego wyniósł 45,0 proc., a rolnictwa — 27,0 proc.).

Dochód narodowy wytworzony był w roku 1966 wyższy od dochodu narodowego krajowego (suma produkcji czystej w/w gałęzi) o 6,1 mld zł, stanowiących akumulację powstałą w handlu zagranicznym.

Wzrost dochodu narodowego krajowego w roku 1966 o 6,4 proc. zo-

stał osiągnięty przy wzroście zatrudnienia w sferze produkcji materialnej o około 1,8 proc.; w roku 1965 analogiczne wskaźniki wyniosły 7,7 i 2,4 proc. Według przybliżonych szacunków przyrost dochodu narodowego wynikał w roku 1966 w 77 proc. ze wzrostu społecznej wydajności pracy, a w 23 proc. ze wzrostu zatrudnienia w sferze produkcji materialnej, podczas gdy w roku 1965 proporcje te układały się jak 73 do 27. A więc ostatnio zwiększył się tu udział wzrostu wydajności pracy.

Jeśli zaś chodzi o zmiany kapitałochłonności przyrostu dochodu narodowego, to w ubiegłym roku ta kapitałochłonność wzrosła. Zakładając, że średni okres od rozpoczęcia inwestycji do jej ukończenia trwa trzy lata, a więc łączne nakłady inwestycyjne z trzyletnim opóźnieniem, stwierdzamy, że na każdą złotówkę przyrostu dochodu narodowego brutto przypadła w 1965 roku 2,5 złotego nakładów inwestycyjnych brutto na środki trwałe, a w roku 1966 — 2,8 złotego (dla wartości netto wzrost ten wyniósł od 1,4 do 1,6 zł). A zatem efektywność nakładów inwestycyjnych w sferze produkcji materialnej zmalała.

Jak wiadomo — dochód narodowy wytworzony różni się od dochodu narodowego podzielnego głównie o wielkość salda handlu zagranicznego. Saldo to w roku 1966 zamknęło się nadwyżką, importu nad eksportem w wysokości ok. 10 mld zł obiegowych (w roku 1965 analogiczna nadwyżka wyniosła 5,5 mld). Stąd też dochód narodowy podzielnym wzrastał szybciej od wytworzonego; w roku 1965 ten ostatni wzrósł o 8,3 proc., a w roku 1966 — o 7,4 proc.

Dochód narodowy podzielnym osiągnął w ubiegłym roku 564,2 mld zł w cenach bieżących. Na jednego mieszkańca przypadło 17,8 tys. złotych (a więc prawie półtora tysiąca miesięcznie). Było to o 6,7 proc. więcej niż w roku 1965.

Udział spożycia i akumulacji w dochodzie narodowym podzielnym (liczony w cenach stałych) w porównaniu ze średnimi proporcjami dla lat 1961—1965 oraz z rokiem 1965 przedstawiał się w roku 1966 następująco:

	1961—1965	1965	1966
spożycie	75,3	78,8	73,3
akumulacja	24,7	26,2	26,7

Mamy tu więc pewien wzrost udziału funduszu akumulacji w dochodzie narodowym, związany z wyższą w ostatnich latach dynamiką funduszu akumulacji niż funduszu spożycia. Średnioroczne tempo wzrostu obu tych składników podczas poprzedniego pięcioletnia oraz roczne w ostatnich dwóch latach wyniosło bowiem:

	1961—1965	1965	1966
spożycie	5,1%	6,2%	6,6%
akumulacja	8,3%	14,4%	9,5%

* Jak widać — fundusz spożycia wzrósł w roku 1966 nieco szybciej niż w roku 1965 i znacznie szybciej, aniżeli w całym poprzednim pięcioletniu. Natomiast fundusz akumulacji, choć też wzrósł szybciej aniżeli średnio w poprzednim pięcioletniu, to jednak o wiele wolniej, aniżeli w roku 1965, w którym notowano wyjątkowo wysoki wzrost tego funduszu. Ale mimo to nadal akumulacja wzrastał szybciej od spożycia.

W funduszu spożycia — udział spożycia dóbr materialnych z dochodów osobistych ludności wynosił w roku ubiegłym (podobnie jak i w poprzednim) 87 proc. Spożycie to wyniosło w r. 1966 361,3 mld zł w cenach bieżących, co w przeliczeniu na 1 mieszkańca daje 11,4 tys. zł (a więc 950 złotych miesięcznie). Struktura tego spożycia w ostatnich latach nie wykazała większych zmian i w roku 1966 przedstawiała się następująco:

zakupy towarów w handlu uspo-	71,6
leczonym	
zakupy (owarów rolnych na tar-	6,2
gowiskach	
zakupy usług w gosp. uspołecz-	5,1
nym	
spożycie naturalne	12,2
inne	4,9

Pozostałe 13 proc. funduszu spożycia — to głównie zużycie materiałów w instytucjach sfery nieprodukcyjnej (szkolnictwo, służba zdrowia, wojsko) oraz spożycie przez ludność dóbr materialnych dostarczanych jej nieodpłatnie (również w wojsku, szkolnictwie itp.).

Jeśli chodzi o podział funduszu akumulacji — procentowy udział nakładów inwestycyjnych netto na środki trwałe oraz przyrostu środków obrotowych i rezerw w dochodzie narodowym podzielnym przedstawiał się następująco:

	1961—1965	1966
inwestycje netto	12,2	15,2
przyrost zapasów	7,5	9,5

Nakłady inwestycyjne netto, które w ubiegłym pięcioletniu rosły rocznie średnio o 8,5 proc. (ale w tym np. w roku 1961 tylko o 1,0 proc., a w roku 1965 aż o 12,0 proc.) — w roku 1966 zostały zwiększone o 10,4 proc. Mamy więc nadal do czynienia z dość znacznymi wahaniami dynamiki nakładów inwestycyjnych. Ale jeszcze większe wahania wykazywała dynamika przyrostu środków obrotowych i rezerw (w ubiegłym pięcioletniu przy średniorocznym tempie wzrostu 8,3 proc. wahała się ona od spadku o 35 proc. w roku 1962 do wzrostu o 51 proc. w roku 1963; szczególnie duży wpływ miały tu zmiany stanu zapasów produkcji rolniczej). W roku 1966 przyrost środków obrotowych i rezerw wyniósł 7,5 proc. (ok. 48 mld zł).

Struktura nakładów inwestycyjnych naszej gospodarki narodowej była w roku 1966 podobna, jak i w roku poprzednim (1965): ok. 41 proc. tych nakładów przeznaczono na przemysł, ok. 4 proc. na budownictwo, ok. 15 proc. na rolnictwo i ok. 14 proc. na gospodarkę mieszkaniową.

(WSG)

Chybiony jest również zarzut skarżący kwestionujący wysokość zasądzonej na rzecz powodów renty wyrównawczej.

W szczególności Sąd Wojewódzki prawidłowo ustalił przeciętne zarobki Tomasza R. z ostatnich sześciu miesięcy jego pracy w wysokości 2 479 zł miesięcznie. W kwocie tej nie mieszczą się sumy, które zmarły otrzymywał z tytułu dodatku rodzinnego. Nie można zatem do renty, którą powodowie otrzymują z ZUS-u, doliczać kwot otrzymywanych tytułem dodatku rodzinnego. Ustalenia natomiast Sądu Wojewódzkiego co do dodatkowych zarobków zmarłego w kwocie 500 zł miesięcznie znajdują uzasadnienie w zeznaniach powódki Wacławki R.

Trafny natomiast jest zarzut skarżący, że zasądzone na rzecz dzieci Tomasza R. zadośćuczynienie w kwocie po 25 000 zł na każdego z nich jest za wysokie. Zadośćuczynienie to ma na celu wyrównanie szkody materialnej, trudnej do uodowodnienia (...). Zadośćuczynienie takie musi być zatem umiarkowane. W okolicznościach ujawnionych w sprawie, a zwłaszcza po uwzględnieniu przy obliczaniu wysokości renty wyrównawczej dodatkowych zarobków ojca powodów, kwota 15 000 zł z tytułu zadośćuczynienia dla każdego z nich jest — zdaniem Sądu Najwyższego — stosownym odszkodowaniem z tego tytułu.

Z tych względów Sąd Najwyższy z mocy art. 390 § 1 k.p.c. zmienił zaskarżony wyrok tylko w ten sposób, że zasądzone na rzecz dzieci Tomasza R. zadośćuczynienie zmniejszając z kwoty 20 000 zł do kwoty 10 000 zł dla każdego z nich, w pozostałej zaś części (...) oddalił rewizję pozwanej PKS-u (...).

1) Obecnie art. 435 § 1 kodeksu cywilnego.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

GOSPODARKA KASOWA JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

W myśl rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 18 marca 1967 r. w sprawie zasad gospodarki kasowej jednostek gospodarki uspołecznionej (Dz. U. Nr 12, poz. 53), jednostki gospodarki uspołecznionej mogą dokonywać wypłat gotówkowych jedynie ze środków podjętych z rachunku bankowego. Rozporządzenie określa kilka wyjątków od powyższej zasady, w których wypłaty mogą być pokrywane z własnych wpływów gotówkowych jednostki.

Tak przy podejmowaniu gotówki z banku, jak też przy jej odprowadzaniu do banku jednostka gospodarki uspołecznionej obowiązana jest stosować się do instrukcji Prezesa NPB o planowaniu kasowym.

Jednostka gospodarki uspołecznionej może pozostawić na koniec dnia w kasie własnej gotówkę: 1) stanowiącą pogotowie kasowe (do wysokości 5 000 zł), 2) podjętą z rachunku bankowego na określone cele, 3) pochodzącą z własnych wpływów, gromadzoną za zgodą banku poza pogotowiem kasowym na określone w rozporządzeniu cele, 4) nadwyżkę do 500 zł przeznaczoną do odprowadzenia do banku.

Nowe rozporządzenie weszło w życie 8 maja 1967 r. i od tego dnia utraciło moc poprzednie rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 13 sierpnia 1958 r. normujące te kwestie (Dz. U. Nr 54, poz. 263).

DYSPOZYCJE PIENIĘDZE JEDNOSTEK GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ NA RZECZ PODMIOTÓW NIEUSPOŁECZNIONYCH

Minister Finansów wydał nowe rozporządzenie z dnia 18 marca 1967 r. w sprawie rodzajów dokumentów, na podstawie których banki będą wykonywały dyspozycje pieniężne jednostek gospodarki uspołecznionej na rzecz jednostek gospodarki nieuspołecznionej, osób fizycznych oraz uspołecznionych sklepów komisowych (Dz. U. Nr 12, poz. 52).

Dyspozycje pieniężne przekraczające w stosunku do jednorazowej transakcji kwotę 5 000 zł powinny być składane we właściwym banku (spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej) jednocześnie z odpowiednim oświadczeniem, zawierającym m. in. wskazanie przepisów, na podstawie których dokonano zamówienia, określenie sposobu ustalenia ceny, stwierdzenie ew. zawiadomienia organów finansowych o zamierzonych wypłatach, jeżeli taki obowiązek ciąży na jednostce gospodarki uspołecznionej itd.

W razie wątpliwości, bank (spółdzielnia oszczędnościowo-pożyczkowa) może zażądać potwierdzenia dyspozycji przez kierownika jednostki nadrzędnej zlecającej i do tego czasu wstrzymać wykonanie dyspozycji.

W rozporządzeniu wymienionych jest ponad dwadzieścia przypadków rozliczeń, w których wspomniane oświadczenie nie jest wymagane.

Nowe rozporządzenie obowiązujące od 8 maja 1967 r. z tą chwilą utraciło moc dotychczasowe rozporządzenie Ministra Finansów z dnia 7 maja 1959 r. w tym przedmiocie (Dz. U. Nr 32, poz. 188).

Opracował: Józef ZIELIŃSKI



ARGUMENTY Z. Karczewskiego i W. Dziaka (ZG nr 13/67 i 22/67) podważające propozycję obniżenia ceny skupu mleka, którą przedłożył czytelnikom M. Rakowski, są w pełni uzasadnione. Wydaje się, że argumenty te wymagają rozwinięcia i uzasadnienia, co wykaże jeszcze jaskrawiej bezzasadność propozycji M. Rakowskiego.

Oponenti Rakowskiego przypominają kryzysową sytuację, która powstała w latach 1962 i 1963 w dostawach mleka. Było to zjawisko, które zaskoczyło fachowców mleczarskich i ekonomistów rolnych, bowiem wszyscy zdawali sobie sprawę, że potencjalnie możliwości produkcji mleka i jego skupu są znacznie wyższe od istniejącego wówczas pulapu. Sądził się, że dostawy mleka będą co roku systematycznie rosły. Praktyka wykazała co innego. Przysporzyło to wiele kłopotów gospodarce narodowej.

Ekspert masła spadł z 28,2 tys. ton w r. 1960 do 11,3 tys. ton (netto) w r. 1963. Co prawda w 1963 r. wyeksportowano ca. 18 tys. ton, ale owa różnica blisko 7 tys. ton trzeba było pokryć za pomocą tzw. akcji „importu dla eksportu”. Było to konieczne, aby utrzymać przyznany nam w wysokości ca. 18 tys. ton limit dostaw na rynek angielski. Zarazem jednak wskutek załamania się skupu mleka stracił się ponad 20 innych rynków zagranicznych, których nie zdołaliśmy już odzyskać w następnych latach. Lata 1962—63 były bardzo kłopotliwe również dla handlu wewnętrznego artykułami mleczarskimi. Limity dostaw masła nie zaspokajały potrzeb konsumentów, zwłaszcza w powiatowych i innych mniejszych miastach. Zdarzały się przypadki, że miesięczne limity wystarczały zaledwie na jeden tydzień. Wskutek tego rosły ceny na wolnym rynku. Rolnicy zaczęli na własną rękę obsługiwać konsumentów, uchylając się od dostarczania mleka do mleczarni. Pogłębiało to jeszcze bardziej ówczesny kryzys.

Kosztom dużego wysiłku „kryzys mleczny” został w końcu opanowany. Trudno tu wyliczać wszystkie zabiegi, które się do tego przyczyniły. Jednym z ważniejszych była dokonana w końcu 1963 roku podwyżka ceny skupu mleka (średnio o 25 groszy).

I oto teraz, gdy sytuacja uległa radykalnej poprawie, M. Rakowski proponuje... z powrotem obniżyć tę cenę! Jaki jest tok rozumowania M. Rakowskiego, czym uzasadnia swą tak zaskakującą propozycję? Skupia on główną uwagę na wzroście mleczności krów, jako na czynniku, który — jego zdaniem — spowodował tak nagły wzrost skupu mleka. Czy nastąpiło to rzeczywiście z tego powodu?

Przeciętna mleczność krów wyniosła 2022 l w 1963 r. i wzrosła do 2174 l w 1965 r. Wzrost mleczności był więc nieduży. A że jednocześnie pogłowię krów wykazywało nieznaczna tendencję do spadku, globalna produkcja mleka wzrastała w minimalnym stopniu: 12,3 mld l w 1963, 12,8 mld l w 1964 r. i 12,9 mld l w 1965 r. (nie mamy jeszcze oficjalnych liczb GUS za 1966 r.; przypuszcza się, że będą one wyższe niż w 1965 r.). A zatem nie we wzroście mleczności i produkcji mleka, jak sądzi Rakowski, tkwiły główne przyczyny wysokiego wzrostu skupu mleka.

Tkwiły one we wzroście tzw. stopnia powszechności dostaw mleka do mleczarni. Dowodzi tego wzrost liczby dostawców mleka do zakładów mleczarskich. Liczba dostawców wyniosła 707,5 tys. w 1963 r. (stan na 31 XII) i wzrastając systematycznie osiągnęła 1 102,6 tys. w 1966 r. W ciągu trzech lat liczba dostawców wzrosła więc o 395 tys. tj. o 44 proc. Wskutek tego główny roczny skup mleka zwiększył się z 3561 mln l

w 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

Czym z kolei należy tłumaczyć wzrost liczby dostawców w ostatnich latach uwzględniając, że w latach 1962—1963 obserwowaliśmy zjawisko odwrotne? Z pewnością wpłynęła na to wyższa cena skupu mleka wprowadzona z końcem 1963 roku. Wpłynęła ona nie tylko w sposób bezpośredni. W miarę tego, jak zwiększały się dostawy mleka do mleczarni, można było przystąpić do zniesienia limitów dystrybucyjnych na artykuły mleczarskie. Odtąd każdy zakład w terenie swej działalności zaczął w pełni zaopatrywać miejscowy rynek. Wskutek tego popyt na „dziki rynek” niepomniernie zmalał. Rolnicy chcąc nie chcąc, musieli więc nadwyżki wyprodukowanego mleka oddawać do mleczarni. Nawet jeżeli cena, pla-

w 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

W 1963 r. do 4633 mln l w 1966 r. tj. o 30,1 proc.

Jeszcze o mleku

WŁADYSŁAW WOŁOCH

DYSKUSJA o mleku, którą na łamach „ZG” zainicjował M. Rakowski, została faktycznie już zakończona. Uczestnicy wyczerpali swoje argumenty, a ostatni artykuł M. Dziaka (ZG nr 22) był niejako próbą podsumowania tej dyskusji. Nie widząc potrzeby ustosunkowania się do przedstawionych racji, uważam jednak za wskazane naświetlić jedną zasadniczą wagi sprawę, która nie była w pełni wyjaśniona.

M. Rakowski, szacując, że pełny koszt wyprodukowania każdego dodatkowego litra mleka wynosi 1,30 zł. Nie wydaje się to słuszne, a więc i wnioski wyciągane na tej podstawie też nie są słuszne. Na wyprodukowanie dodatkowego litra mleka potrzeba 50—60 gram białka strawnego, które znajdujemy w 4 kg zielonej lucerny, lub w 4,5 kg seradeli, w 5 kg wykli jarej (zielonki), w 1 kg koniczyny czerwonej — siano, w 7 kg wysłodków buraczanych, w 0,33 kg mieszanek B, w 0,6 kg otrąb pszen-nych itp.

Wyprodukowanie (lub kupno) wymienionych pasz potrzebnych na produkcję litra mleka w przeciętnie na niektóre rośliny przemysłowe (rzepak ozimy, burak cukrowy) wynosi dla: lucerny — 1,08 zł, seradeli — 1,18 zł, wysłodków buraczanych — 1,15 zł, wykli jarej — 1,27 zł, koniczyny siano — 1,30 zł, mieszanek B — 0,93 zł, otrąb pszennych — 1,60 zł.

Pasza niezbędna dla wyprodukowania dodatkowego litra mleka kosztuje przeciętnie 1,25 zł. Należy też podkreślić, że nie zawsze można żywić paszami najtańszymi, jeżeli nie odpowiadają one normie żywienia, ponadto pasze przemysłowe, które są w dystrybucji można otrzymać w wymianie za zboże, a wtedy relacja cen jest inna niż na etykietach.

Przy kalkulacji cen paszowych nie bierze się pod uwagę nakładów na szczegółowe melioracje i zagospodarowanie użytków zielonych, którymi zostaje obciążony użytkownik regulujący to zobowiązanie wpłatami ratalnymi na rzecz skarbu państwa. Zresztą nie tylko żywienie ma wpływ na zwiększoną produkcję mleka. W ciałnych przymiennych obrotach, powszechnych w wielu województwach naszego kraju, mimo lepszego żywienia nie można oczekiwać dobrych efektów produkcyjnych. Zootechnicy i lekarze weterynarii wiedzą, że w starych ciałnych obrotach jałowość była jest stosunkowo duża, a leczenie krów jałowych bez zmiany pomieszczenia nie odnosi większego skutku.

Produkcji mleka nie można porównać z wyrobem lemoniady, bo na procesy produkcyjne mleka składa się szereg czynników biologicznych, zdrowotnościowych i technicznych.

Koszt udoju rocznego litra mleka w niektórych rejonach kraju przekracza 0,50 zł. Trzeba podkreślić, że jednym z hamulców wzrostu produkcji mleka jest właśnie udoj mleka. Niektóre gospodarstwa indywidualne tylko dlatego ograniczają ilość krów mlecznych lub ich wydajność, że nie ma kto doić. Natomiast zastosowanie do jarki mechanicznej dla 3—5 krów jest praktyczne i za kosztowne w stosunku do ceny mleka. Nie można także lekceważyć faktu, że przy większej wydajności mleka od każdej krowy zwiększają się odpisy amortyzacyjne, zwiększa się

koszt leczenia, co również nie jest bez wpływu na koszt produkcji mleka.

W okolicach, gdzie dostawa mleka do mleczarni z danej wsi jest stosunkowo niska, Spółdzielnia Mleczarska stawia warunek, że producenci dostarczają mleko do spółdzielni na swój koszt. Niewątpliwie w tym wypadku koszt produkcji i dostawy mleka przekracza jego cenę.

Wiadomą jest rzeczą, że mechanizacja procesów produkcyjnych w obrotach zmniejsza pracochłonność produkcji mleka, lecz wszystkie nakłady inwestycyjne na ten cel i eksploatacja urządzeń mechanicznych obciążają kosztami każdy wyprodukowany litr mleka. Zresztą w gospodarce drobnoustrojowej nie ma warunków zmniejszenia niektórych czynności produkcyjnych. Przykładem tego jest dojarka elektryczna, która nie może mieć zastosowania w obrotach, gdzie jest nie więcej jak 4 krowy mleczne. Wymyśle dosuszenie wszystkich części dojarki mechanicznej po każdym udoju pochłania więcej czasu jak udoj mleka od czterech krow.

Mechanizowanie procesów produkcyjnych w obrotach wymaga lepszych i nowocześniejszych urządzeń budynków. Jeśli tak, to trzeba budować nowe obory, które również będą obciążały kosztami każdą jednostkę produkcyjną.

Jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie składniki kosztów dodatkowej produkcji i dostawy mleka, to wyliczenia M. Rakowskiego nie znajdują uzasadnienia. Bezzasadna jest więc jego propozycja obniżenia ceny skupu mleka o 5 proc. Składając wiadomo, że na różnych zjazdach i naradach dostawcy mleka zgłaszają postulaty dotyczące podniesienia ceny mleka. (Podniesienie ceny mleka jest obecnie również niemożliwe). Jakże często słyszymy w dyskusjach, że cena litra mleka jest niższa od ceny litra oranżady, że koszt produkcji mleka jest o wiele większy niż produkcji lemoniady.

Trudno przesądzić, czy produkcja mleka towarowego jest w takim stopniu opłacalna, by jego producent mógł dostatecznie żyć, by właściwie produkować i dostawać mleka, to wyliczenia M. Rakowskiego nie znajdują uzasadnienia. Bez zasadna jest więc jego propozycja obniżenia ceny skupu mleka o 5 proc. Składając wiadomo, że na różnych zjazdach i naradach dostawcy mleka zgłaszają postulaty dotyczące podniesienia ceny mleka. (Podniesienie ceny mleka jest obecnie również niemożliwe). Jakże często słyszymy w dyskusjach, że cena litra mleka jest niższa od ceny litra oranżady, że koszt produkcji mleka jest o wiele większy niż produkcji lemoniady.

Trudno przesądzić, czy produkcja mleka towarowego jest w takim stopniu opłacalna, by jego producent mógł dostatecznie żyć, by właściwie produkować i dostawać mleka, to wyliczenia M. Rakowskiego nie znajdują uzasadnienia. Bez zasadna jest więc jego propozycja obniżenia ceny skupu mleka o 5 proc. Składając wiadomo, że na różnych zjazdach i naradach dostawcy mleka zgłaszają postulaty dotyczące podniesienia ceny mleka. (Podniesienie ceny mleka jest obecnie również niemożliwe). Jakże często słyszymy w dyskusjach, że cena litra mleka jest niższa od ceny litra oranżady, że koszt produkcji mleka jest o wiele większy niż produkcji lemoniady.

Trudno przesądzić, czy produkcja mleka towarowego jest w takim stopniu opłacalna, by jego producent mógł dostatecznie żyć, by właściwie produkować i dostawać mleka, to wyliczenia M. Rakowskiego nie znajdują uzasadnienia. Bez zasadna jest więc jego propozycja obniżenia ceny skupu mleka o 5 proc. Składając wiadomo, że na różnych zjazdach i naradach dostawcy mleka zgłaszają postulaty dotyczące podniesienia ceny mleka. (Podniesienie ceny mleka jest obecnie również niemożliwe). Jakże często słyszymy w dyskusjach, że cena litra mleka jest niższa od ceny litra oranżady, że koszt produkcji mleka jest o wiele większy niż produkcji lemoniady.

Trudno przesądzić, czy produkcja mleka towarowego jest w takim stopniu opłacalna, by jego producent mógł dostatecznie żyć, by właściwie produkować i dostawać mleka, to wyliczenia M. Rakowskiego nie znajdują uzasadnienia. Bez zasadna jest więc jego propozycja obniżenia ceny skupu mleka o 5 proc. Składając wiadomo, że na różnych zjazdach i naradach dostawcy mleka zgłaszają postulaty dotyczące podniesienia ceny mleka. (Podniesienie ceny mleka jest obecnie również niemożliwe). Jakże często słyszymy w dyskusjach, że cena litra mleka jest niższa od ceny litra oranżady, że koszt produkcji mleka jest o wiele większy niż produkcji lemoniady.

BIELAWSKA FABRYKA PROSTOWNIKÓW

Bielawa, ul. 1 Maja 34, tel. 40-45, 40-46

SPRZEDA

Prostowniki selenowe różnego zastosowania:

- do ładowania akumulatorów kwasowych i zasadowych,
- do zasilania urządzeń teletechnicznych, sygnalizacyjnych, elektromagnesów, obwodów statków z nadbrzeży, elektrod w urządzeniach kinematograficznych itp. (objętych naszym programem produkcji).

PROSTOWNIKI do zasilania urządzeń galwanizacyjnych z płynną mechaniczną regulacją napięcia stałego:

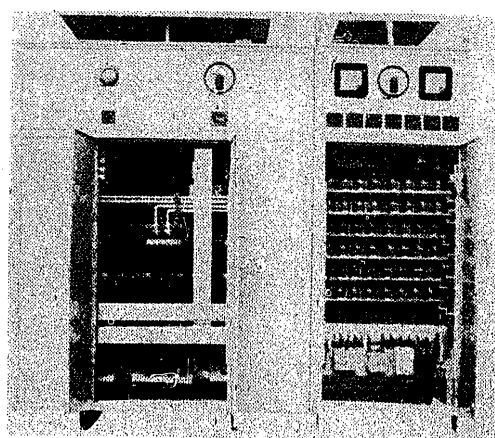
- GOA-15/400 15V 400A
- GOA-15/1000 15V 1000A
- GOA-24/600 24V 600A

PROSTOWNIKI, SPAWALNICZE:

- jednostanowiskowe — ST-250, STS-250 (250A), STS-500 (500A)
- wielostanowiskowe — WPSA-65/2500 (65V 2500A)

STOSY SELENOWE w różnych układach na napięcie od kilku do kilkuset woltów oraz na prąd od kilku miliamperów do kilkuset amperów.

KR 34-0



- INŻYNIERA MECHANIKI na stanowisko naczelnego inżyniera,
- DWÓCH INŻYNIERÓW CHEMIKÓW względnie TECHNIKÓW CHEMIKÓW z praktyką — na stanowiska głównego technologa i kierownika zakładu

zatrudnia

OLSZTYŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO w Olsztynie, Al. Zwycięstwa 24/25.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia kierować na adres przedsiębiorstwa, telefon 54-50. KS 24-0

DYNAMICZNY rozwój wymiany towarowej Polski z zagranicą w ostatnim dziesięcioleciu oraz przeobrażenia w strukturze eksportu, które znajdują swój wyraz w rosnącym udziale gotowych wyrobów, stawiają szczególne zadania w dziedzinie działalności inwestycyjnej przemysłu krajowego. Programy obejmujące zarówno rozbudowę nowych działów produkcyjnych, jak i zakładające rekonstrukcję i modernizację branż przemysłowych nie mogą powstawać w oderwaniu od tendencji światowych. Informacji, zaś o zachodzących zmianach powinien dostarczać w znacznej mierze handel zagraniczny, który w tym układzie jest predestynowany do roli inicjatora i pośrednika przy realizacji wielu przedsięwzięć produkcyjnych w przemyśle. Ta szczególna rola handlu zagranicznego zaczyna coraz bardziej zyskiwać na znaczeniu.

Rozległą problematykę związaną z realizacją konkretnych przedsięwzięć w dziedzinie inwestycji dla potrzeb handlu zagranicznego omawialiśmy już na naszych łamach¹⁾. Najwięcej wówczas uwagi poświęciliśmy udoskonalonej wersji funduszu dewizowego znajdującego się w dyspozycji Ministra Handlu Zagranicznego, której oficjalna nazwa otrzymała brzmienie — „Fundusz Inwestycji Szybkoekspansyjnych”. Podkreślaliśmy w swoim czasie, że w dalszych pracach nad programami rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu potrzeby handlu zagranicznego powinny być uwzględnione w znacznie szerszym niż dotychczas zakresie, głównie w postaci zwiększonych nakładów na inwestycje przynoszące szybkie efekty dewizowe. Wymaga tego konieczność przyspieszenia tempa wzrostu obrotów towarowych, jak również zakładana na dość szeroką skalę kooperacja naszego przemysłu z przemysłami innych krajów, co przecież nie może mieć miejsca bez niezbędnej elastyczności na styku przemysłu — handlu zagranicznym. Właśnie największą zaletą Funduszu Inwestycji Szybkoekspansyjnych (w dalszym ciągu będziemy mówić po prostu FIS) upatrywaliśmy w elementach elastyczności w zakresie operatywnej realizacji inwestycji, mających dać dodatkową produkcję eksportową, dostosowaną do szczególnych wymogów odbiorcy zagranicznego.

Nie zachodzi chyba potrzeba przekonywania kogokolwiek o pewnej niemal tradycyjnej ościłości i powolnych reakcjach naszego aparatu handlu zagranicznego na zmieniającą się niekiedy jak w kalejdoskopie koniunkturę rynkową. Jeszcze mniej dyskusyjna wydaje się być sprawa zdolności adaptacyjnych, a raczej braku tych zdolności, u znakomitej większości producentów krajowych. Stąd nagła konieczność uruchomienia elastycznych mechanizmów łączących przemysł z handlem zagranicznym.

Jak więc wygląda aktualnie działanie FIS-u? Czy ten ciekawy eksperyment zdaje egzamin?

DOŚWIADCZENIA SKROMNE, LECZ WYMOWNE

Pod koniec roku ub. Narodowy Bank Polski (Departament Inwestycji) przeprowadził analizę efektów produkcyjnych i ekonomicznych inwestycji dokonanych w ramach FIS-u.

Badania NBP objęły 27 inwestycji podjętych w latach 1963 i 1964, na uruchomienie których przyzna-

no pożyczki na łączną kwotę 8 621 tys. zł dew. W tym okresie zrealizowano 22 inwestycje wartości 8 558 tys. zł dew. Wpływ dewizowy (dodatkowy), które miały przynieść wspomniane inwestycje, szacowano na ok. 27 mln zł dew.

W gronie pożyczkobiorców znalazły się takie zakłady przemysłowe jak: Zakłady Budowy Przewodów i Armatury w Kielcach, Fabryka „Eltra” w Bydgoszczy, Huta Baildon w Katowicach, Huta Szkła w Krośnie, a nawet tacy potentaci przemysłowi jak Nowa Huta i Zakłady Metalowe w Bielsku-Białej.

Wysokość zaciąganych pożyczek wahała się od kilkudziesięciu tysięcy zł dew. do kilku milionów zł dew. Do wspomnianych kwot należy również dodać koszty inwestycji towarzyszących w złotych obiegowych.

Nawet pobieżny przegląd zestawienia bankowego, analizującego uzyskane efekty w przekroju poszczególnych zakładów, pozwala na wyciągnięcie wniosku, że część inwestycji nie przyniosła zakładanych wpływów dewizowych. Dlaczego tak się stało?

W omawianym sprawozdaniu NBP czytamy m. in.:

„Z 22 zrealizowanych inwestycji: 5 inwestycji dało efekty wyższe od planowanych; 5 inwestycji przyniosło efekty niższe od planowanych, lecz wyższe od kosztów zakupu importowanych maszyn i urządzeń; 4 inwestycje dały pewne efekty, lecz niższe od kosztu importowanych urządzeń; 8 inwestycji nie przyniosło dotychczas żadnych efektów”.

Dokonując analizy przyczyn pewnych zahamowań i braku zakładanych efektów, do których sprawozdanie zalicza m. in. opóźnienia w realizacji zamówień na maszyny i urządzenia przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, jak również... brak zamówień eksportowych na planowaną produkcję dodatkową ze strony przedsiębiorstw phz, autorzy analizy stwierdzają jednocześnie: „Badania objęły stosunkowo niedużą ilość inwestycji ze względu na nieznaczny koszt inwestycji, które powinny były osiągnąć zakładane efekty w okresie do końca pierwszego półroczia br. Stąd trudne na podstawie wyników, obecnych badań — uogólnienie efektywności pożyczek z rezerwowego funduszu dewizowego” (podkreślenie — W.R.).

Sprawozdanie NBP zwraca również uwagę na konkretne niedociągnięcia wynikające z przewlekłego trybu realizacji wniosków o przyznanie kredytów dewizowych.

Resort handlu zagranicznego, zajmując stanowisko wobec wspomnianego sprawozdania bankowego, rozszerza zasięg badań nad rzeczywistą efektywnością dokonanych inwestycji m. in. poprzez wprowadzenie elementów dotyczących roku 1965. W tym celu uzupełnia się materiał opracowany przez NBP wnioskami z innej analizy banko-

wej, która objęła 5 inwestycji, jak np. w Fabryce Śrub w Żywcu-Sporzys, w Fabryce Zegarów w Łodzi oraz dokonanych uprzednio inwestycji przynoszących po upływie stosunkowo krótkiego okresu określone wymierne efekty dewizowe.

Nie zawyżone bynajmniej wyniki tej analizy (przyjmuje się raczej dolną granicę efektywności) świadczą, według resortu handlu zagranicznego, że na 23 realizowanych inwestycji, których wartość importowa wynosiła ok. 7,7 mln zł dew., wpływ z tytułu dodatkowej produkcji eksportowej osiągnięte w związku z importem i uruchomieniem inwestycji szybkoekspansyjnych do końca 1965 roku kształtowały się na poziomie ok. 40,0 mln zł dew. i to wyłącznie z obszaru krajów kapitalistycznych. W wielu

Analiza struktury nakładów inwestycyjnych poszczególnych resortów w dziedzinie inwestycji szybkoekspansyjnych wykazuje, że największym kredytobiorcą jest resort przemysłu ciężkiego. Zdziwienie natomiast budzi skromny udział nigłoinwestowanych generalnie resortów, jak przemysł lekki, budownictwo, spółdzielczość i inne. Nie ma w ogóle w wykazie resortu przemysłu spożywczego, który chociażby w zakresie opakowań wyrobów eksportowych mógł zdziałać wiele i małym kosztem niezbędnych inwestycji podnieść cenę dewizową, a co za tym idzie i opłacalność swego eksportu.

POTRZEBA ELASTYCZNOŚCI

Byłoby chyba pewnym uproszczeniem mówienie o przewlekłym i biurokratycznym trybie załatwia-

wiać w postaci dodatkowej produkcji eksportowej.

Tak na przykład, dotychczas nie wywiązały się z zaciągniętych zobowiązań: Huta Baildon w Katowicach (14 szlifierek z importu wartości ponad 500 tys. zł dew.); Fabryka Im. K. Świerczewskiego w Warszawie (13 szlifierek z importu wartości ok. 1,2 mln zł dew.) i inne. Niesumienne kredytobiorcy przegrzywają sprawy arbitrażowe, placąc milionowe kary umowne, lecz w dalszym ciągu, zasilając się „potrzebami krajowymi” nie stawiają do dyspozycji handlu zagranicznego dodatkowej masy towarowej. Co może poczynić w tych warunkach resort hz? W tych warunkach bardzo niewiele, praktycznie nic... komornik, nie zajmie zakwestionowanych urzą-

żądzeń, zaś potencjalny klient zagraniczny, po pewnym oczekiwaniu na towar, rozejrzy się za bardziej solidnym dostawcą. Sytuacja powinna — naszym zdaniem — ulec zmianie. Przeciwdziałanie interesom odbiorców krajowych interesom handlu zagranicznego, zwłaszcza w tak specyficznych okolicznościach nie ma najmniejszego sensu. Koliżka posiada wszelkie cechy sztuczności. W gruncie rzeczy trąca wszystkich. Głównie zaś podważa się w ten sposób samą ideę, siuszną ze wszech miar, która w przyszłości stanie się zapewne czynnym nowym form czynnego i bardziej wszechstronnego współdziałania przemysłu i handlu zagranicznego.

Na zakończenie kilka uwag o charakterze ogólnym. Sprawność i efektywność funkcjonowania FIS zależy w poważnym stopniu od maksymalnej operatywności zarówno przedsiębiorstw hz jak i zakładów produkcyjnych, zainteresowanych w szybkim uruchomieniu kredytów dewizowych. Kontrola zaś właściwego wykorzystania tych środków, to sprawa instytucji finansowych. Wydaje się, że wymyślna konfiguracja (zakład produkcyjny — przedsiębiorstwo hz — bank) nie należy zmieniać, poszerzając (jak brzmiał jeden z aktualnych postulatów) krąg zainteresowanych, co może jedynie uczynić istniejący układ ciężkim i małoelastycznym. Stanowiłoby to w istocie rzeczy zaprzeczenie samej idei operatywności i szybkiego finansowania przedsięwzięć produkcyjnych w zakresie eksportu. W konkretnym przypadku wiele zależy od inicjatywy i energii tak handlowców, jak i producentów, zaś margines ich samodzielności powinien być maksymalnie duży. Niezwykle ważne, właściwie podstawowe znaczenie, posiada prognoza dotycząca perspektyw lokalnych produkcji eksportowej realizowanej w ramach inwestycji szybkoekspansyjnych. Inwestycja „musi trafić”, zaś żeby „trafiła” przedsiębiorstwo hz powinno mieć nie tylko dokładne rozeznanie aktualnego stanu konkretnego rynku towarowego, lecz także orientować się w zachodzących na tym rynku trendach o znaczeniu perspektywnym.

Wydaje się również, iż należałoby konsekwentnie wywoływać i utrzymywać odpowiedzialne zainteresowanie funduszem ze strony producentów krajowych, zachęcać ich do szerokiego korzystania z istniejących możliwości stymulujących inicjatywę i przedsiębiorczość, przynoszących zarazem konkretne efekty materialne. A więc komu dewiz?

¹⁾ „Inwestycje i dewizy”, „ZG” nr 28 z 11.VII.1966 r.

KOMU DEWIZY

WŁODZIMIERZ RADWAN

stwierdzonych przypadkach poczynione nakłady amortyzują się szybko, niż wynosi przewidziany w tym celu 2-letni okres.

Sprzecznosc między jedną a drugą analizą jest jedynie pozorna. Sprawozdanie bankowe mówi o konkretnym zamkniętym okresie, oparte jest przy tym na wycinkach przykładowych. Resort handlu zagranicznego reprezentuje — naszym zdaniem — bardziej dynamiczny stosunek do sprawy, ujmując sytuację w stanie płynnym, zmieniającym się w konfrontacji z rzeczywistością oraz obejmującym okres dłuższy.

Rozmowy w kilku zakładach przemysłowych (w Kielcach i Katowicach) oraz w odpowiednich branżowych przedsiębiorstwach handlu zagranicznego pozwalają z kolei na wysnuenie pewnych wniosków, utwierdzających w przeświadczeniu, że każda operacja kredytowa na inwestycje szybkoekspansyjne należy traktować indywidualnie z uwzględnieniem specyfiki danej gałęzi produkcyjnej, w kontekście koniunktury (często nader płynnej) rynków zagranicznych.

Efektywność działania FIS stanowi jeden z elementów sprawdzania skuteczności funkcjonowania mechanizmów łączących przemysł krajowy z handlem zagranicznym. Jest zarazem kolejnym etapem na drodze (trzeba przyznać trudnej i wyboistej) prowadzącej producentów krajowych na rynki zagraniczne. FIS powinien — w myśli przyjętych założeń — odegrać istotną rolę w zakresie poprawy opłacalności produkcji eksportowej poprzez częściową modernizację parku maszynowego, uzupełnienie procesów technologicznych, czyli mówiąc obrazowo w płaszczyźnie realizacji tzw. małego postępu technicznego. W korzystaniu z tego nowego źródła przepływu kapitałów inwestycyjnych (nawet w obecnym niewielkim zakresie) powinny być, jak się wydaje, zainteresowane zakłady produkcyjne wielu branż. A tymczasem...

nia spraw związanych z przyznaniem kredytów dewizowych na inwestycje szybkoekspansyjne oraz dotyczących bezpośredniego importu odpowiednich maszyn i urządzeń. Faktem jest jednak, że załatwianie formalności związanych z importem tego sprzętu inwestycyjnego odbywa się w ramach właściwych zarządzeń i przepisów w zakresie importu planowego. A przecież są to częstokroć pojedyncze maszyny i urządzenia, które trzeba kupować „od ręki” i natychmiast uruchamiać, gdyż zapotrzebowanie na takie czy inne wyroby na rynkach zagranicznych, to sprawa nierzadko krótkotrwała (niemniej korzystnej) koniunktury. Stąd wniosek o konieczności traktowania całej operacji poza normalnym trybem, w ramach ekstra zamówień.

Pierwsze badania efektywności realizowanych inwestycji szybkoekspansyjnych wykazały również, że niejednokrotnie zakłady przemysłowe nie znają cen dewizowych uzyskiwanych przez odpowiednie przedsiębiorstwa hz, co dziś nie może nie wywoływać zdziwienia. Ponadto w niektórych zakładach nie można było wyraźnie określić zakresu produkcji dodatkowej, stanowiącej właśnie wynik i efekt uzupełniających mocy produkcyjnych zainstalowanych w ramach otrzymanych kredytów.

Jest rzeczą oczywistą, że inwestycje szybkoekspansyjne zwiększają odpowiednio potencjał wytwórczy zakładów przemysłowych. Nie zawsze jednak znajduje to oczekiwanego rezonansu w dziedzinie pozostającego na dotychczasowym poziomie zaopatrzenia materiałowego i sztywnego funduszu plac. Czy mogą być wątpliwości, że dodatkowa produkcja eksportowa (a o to wszakże chodzi) wymaga nie tylko zwiększonych mocy, lecz także uzupełniających zaopatrzenia w materiały i robociznę?

Z wymienionych (i innych zapewne) przyczyn niektóre zakłady przemysłowe nie kwalifikują się do spłacania pożyczek dewizowych, oczy-

wiście w postaci dodatkowej produkcji eksportowej.

SZANSA DLA PRZEDSIĘBIORCZYCH WYTWORCÓW

Doświadczenie z FIS dowodzi, że w pewnych przypadkach może on być również (lub staję się) dodatkowym źródłem finansowania modernizacji zakładu przemysłowego, czy też poszczególnych jego oddziałów produkcyjnych. Jest to niewątpliwie czynnik sprzyjający realizacji programu tzw. małego postępu technicznego.

Na światowym rynku maszyn i urządzeń powstają obecnie nowe tendencje, o których, jak się wydaje, warto powiedzieć kilka słów. Praktyka przemysłowa dowodzi dziś, że postęp techniczny w określonej skali bardzo często może być realizowany poprzez wymianę i modernizację jedynie niektórych agregatów lub części eksploatowanych maszyn i urządzeń, nie zaś w drodze wprowadzania do procesu produkcyjnego supernowoczesnych instalacji. Istnieje również aktualnie korzystna koniunktura na rynkach światowych w dziedzinie obrotu częściami zamiennymi, które nie są już więcej traktowane jako element komplementarny przy dostawach sprzętu inwestycyjnego, maszyn i urządzeń, lecz występują na rynku jako towar samodzielny. W

Wydaje się, że w tym kontekście

WIADOMO powszechnie, że opakowanie powinno skutecznie chronić towary w czasie ich składowania, przeladunku i transportu. Chodzi tu nie tylko o ochronę przed uszkodzeniami mechanicznymi, lecz również przed korozją, zwłaszcza w transporcie morskim. Ponadto, opakowanie powinno być ekonomiczne, to znaczy jego koszt powinien być w jakiejś rozsądnej proporcji do wartości chronionego towaru, zaś w transporcie morskim — o czym, niestety, nie wszyscy wiedzą — powinno ono spełniać także warunek maksymalnego wypełnienia kubatury. Oznacza to, że np. skrzynie powinny mieć wielkość dostosowaną do gabarytu maszyny czy urządzenia.

Sprawom związanym z gospodarką opakowań poświęcono wiele zarządzeń i uchwał, powołano liczne instytucje i agendy zajmujące się tymi problemami, opracowano wiele norm. W stosunku jednak do dokonanego wysiłku, sprawa niewiele posunęła się naprzód, zwłaszcza w zakresie opakowań w transporcie morskim, do którego obecnie ograniczają niektóre własne sprostowania i uwagi.

Zarządzenie Prezesa Rady Ministrów nr 26 z 16.III.1966 r. mówi wyraźnie, że „handel zagraniczny zbył liberalnie” traktuje koszty opakowań. Rzadko zdarza się, aby ceny za opakowania przedstawiane przez przemysł były odrzucane¹⁾. A koszty opakowań, zwłaszcza w przedsiębiorstwach hz, z eksportujących sprzęt inwestycyjny, jak „Cekop”, „Centrozap”, „Motolimpot”, „Polimex”, „Metalexport”, stanowią niejednokrotnie 20 proc. wartości towaru. Przemysł zaś buduje często skrzynie z desek heblowanych, z których w krajach Błiskiego Wschodu powstają... osiedla mieszkaniowe oraz rozwijają się niemal całe gałęzie rzemiosła. Innym przykładem może być fakt, że produkowane w Poznaniu snopowiazaki wysyłano do Wenezueli w opakowaniach z

tarcicy świerkowej III kl. importowanej z ZSRR.

A przecież, do tych kosztów dochodzą jeszcze ogromne kwoty płacone za fracht tylko dlatego, że przemysł nie przestrzega norm podanych w instrukcjach Centralnego Ośrodka Opakowań i Centralnego Inspektoratu Standaryzacji, wykonując skrzynie na wyrost, przy czym niekiedy różnice między gabarytem urządzenia a skrzynią wynoszą po 60—70 cm in plus, w każdym wymiarze, podczas gdy maksymalny nadmiar powinien wynosić 5 cm. Jeżeli zaś zważy się, że w konstrukcjach przestrzennych jedna

tona urządzenia odpowiada kubaturze 20, a nawet 30 m³, za które płaci się kosztowny fracht, niestrudko zorientować się, jak wielkie koszty rodzi ta bez troska.

Gdański Oddział Hartwiga dokonał swego czasu szacunkowego obliczenia nieuzasadnionych właściwie wydatków, czyli po prostu strat. Oto „Cekop” w 1965 r. oraz w ciągu 10 miesięcy 1966 r. wyeksportował ok. 30,5 tys. ton towarów. Około 80 proc. tej ilości stanowiły towary przestrzenne nietypowo mierzące średnio 3 m³ na jedną tonę. Ładunki te ekspediarowane były przede wszystkim do portów basenu śródlądniomorskiego. Fracht morski do tych portów wynosił średnio od kubatury 22 dol. Hartwig w Gdańsku przyjął szacunkowo, że kubatura opakowań tych towarów była o ok. 15 proc., co daje 10 200 m³. Przyjmując stawkę frachtową średnio 22 dol. otrzymujemy szkodliwy wydatek w wysokości

225 000 dol. W gruncie rzeczy fracht ten zapłacony został — jak mówią w Hartwigu — za „eksport polskiego powietrza”. A przecież rachunek nie obejmuje wartości drewna dobrej na ogół jakości.

Wyliznica to nie są spekulacje. Mają one uzasadnienie w bieżącej praktyce Hartwiga w Gdańsku. Oto np. „Cekop” sprzedał w ub. roku partię 20 zbiorników po 83 m³ pojemności każdy. Zbiorniki te przysły do portu puste. Zakładając, że każdy ze zbiorników miał średnią pojemność tylko po 50 m³ osiągamy 1 000 m³ powietrza, za które trzeba było zapłacić fracht po 20 dol. za

1 m³, czyli około 20 tys. dol. A przecież zbiorniki te było można wypełnić materiałami izolacyjnymi (wata szklana itp.), które nadeszły nieco później do portu i objęte były tym samym kontraktem.

A oto inny przykład równie drastyczny. „Cekop” sprzedał do Indii elektronicznie. W jej wyposażeniu weszło 19 wielkich leżów zsygowych o objętości prawie 35 m³ każdy. Oczywiście do portu przysły oddzielnie i tak zaczęto je ładować na statek. Wówczas wkroczył spejdor. 16 zsygow łożono jeden w drugi tworząc z nich 4 collis. Pojedynczo te 16 zsygow miało kubaturę 558,88 m³. Włożone jeden w drugi 184,34 m³. W tym przypadku oszczędność na frachcie wyniosła dokładnie 9 388,5 dol. Ponieważ łączna waga leżów zsygowych wynosiła niecałe 20 t, oszczędność na jednej tonie ładunku wyniosła 469,4 dolara. Przykłady takiej niefrasobliwości przemysłu nie stosującego

obowiązujących norm oraz braku koordynacji w realizacji kontraktów, można mnożyć w nieskończoność. Niestety — mimo wielu wysiłków w tej dziedzinie niewiele zmienia się na lepsze. Zarówno z jednej strony system rozliczeń (phz plac), jak i drugiej (nieświadomość w przemyśle, że w transporcie morskim nie tylko waga, lecz także kubatura kosztuje), prowadzą do takiego właśnie marnotrawstwa.

Innym problemem spędzającym sen z oczu spedytorem, jest niechęć przemysłu do demontażu eksportowanych maszyn i urządzeń. Klasyfikacją przykładem może być

przywieziona do portu z Wrocławia dwoma ciężarówkami z przyczepami. Czy komentarz jest potrzebny?

Sprawy te od dawna już są dyskutowane na Wybrzeżu, zwłaszcza, że z roku na rok, w związku ze zmianami strukturalnymi w polskim handlu zagranicznym, rośnie liczba ładunków dużych maszyn i urządzeń. Od dawna też postulowana jest sprawa utworzenia komórki, która zajęłaby się z jednej strony wypracowaniem metod ujednolicenia przepisów dotyczących nietypowych opakowań maszyn i urządzeń o dużych gabarytach, a także propagandą tych przepisów w prze-

„COO nie jest w stanie spowodować radykalnej zmiany. Nie posiada dostatecznej obsady personalnej i organizacyjnie nie jest przygotowany na obsłużenie całego obszaru kraju i z konieczności musi się koncentrować na pracy badawczej i instruktażu”.

Nawet w przytoczonej wyżej wypowiedzi widać jak celowe były sugestie powołania na Wybrzeżu wyspecjalizowanej placówki, która zajęłaby się sprawą opakowań i transportu. Dlatego też w lutym br. problem ponownie stał się przedmiotem dyskusji na forum kółkisi awaryjno-ubezpieczeniowej Oddziału Morskiego PIHZ w Gdyni, która wywoliła zespół do opracowania oficjalnego wystąpienia do władz.

W dyskusji, jaka się wywiązała nad omawianym problemem na forum komisji, wszyscy dyskutanci łącznie z przedstawicielem Centralnego Ośrodka Opakowań, wypowiedzieli się za stworzeniem takiej komórki. Pozytywną ocenę uzyskała wspomniana idea również u rektora Politechniki Gdańskiej, a także profesorów, kierowników katedr, dla których problem ten przedstawia, jak się wydaje, określony interes. Rzecz tylko w tym, kto ma wziąć na siebie trud organizacyjny takiej komórki, kto ma finansować prace? Propozycje rozwiązywania problemu znajdują się w opracowaniu Komisji Awaryjno-ubezpieczeniowej, zaś z punktu widzenia interesów gospodarki narodowej, nie jest ważne, kto będzie dawał sztywną komórkę, ważne, jest by powstała jak najrychlej, aby dolary płacone za przewóz powietrza mogły być wydatkowane w bardziej produktywny sposób.

Można zatem oczekiwać, że stary właściwie, lecz ponownie przez Oddział Morski PIHZ w Gdyni postawiony problem, znajdzie wreszcie umiarkowanie, doczeka się w końcu realizacji.

ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 25 (822) — 18.VI.1967 r.

Kosztowne opakowania

WŁODZIMIERZ WODECKI

tona urządzenia odpowiada kubaturze 20, a nawet 30 m³, za które płaci się kosztowny fracht, niestrudko zorientować się, jak wielkie koszty rodzi ta bez troska.

Gdański Oddział Hartwiga dokonał swego czasu szacunkowego obliczenia nieuzasadnionych właściwie wydatków, czyli po prostu strat. Oto „Cekop” w 1965 r. oraz w ciągu 10 miesięcy 1966 r. wyeksportował ok. 30,5 tys. ton towarów. Około 80 proc. tej ilości stanowiły towary przestrzenne nietypowo mierzące średnio 3 m³ na jedną tonę. Ładunki te ekspediarowane były przede wszystkim do portów basenu śródlądniomorskiego. Fracht morski do tych portów wynosił średnio od kubatury 22 dol. Hartwig w Gdańsku przyjął szacunkowo, że kubatura opakowań tych towarów była o ok. 15 proc., co daje 10 200 m³. Przyjmując stawkę frachtową średnio 22 dol. otrzymujemy szkodliwy wydatek w wysokości

225 000 dol. W gruncie rzeczy fracht ten zapłacony został — jak mówią w Hartwigu — za „eksport polskiego powietrza”. A przecież rachunek nie obejmuje wartości drewna dobrej na ogół jakości.

A oto inny przykład równie drastyczny. „Cekop” sprzedał do Indii elektronicznie. W jej wyposażeniu weszło 19 wielkich leżów zsygowych o objętości prawie 35 m³ każdy. Oczywiście do portu przysły oddzielnie i tak zaczęto je ładować na statek. Wówczas wkroczył spejdor. 16 zsygow łożono jeden w drugi tworząc z nich 4 collis. Pojedynczo te 16 zsygow miało kubaturę 558,88 m³. Włożone jeden w drugi 184,34 m³. W tym przypadku oszczędność na frachcie wyniosła dokładnie 9 388,5 dol. Ponieważ łączna waga leżów zsygowych wynosiła niecałe 20 t, oszczędność na jednej tonie ładunku wyniosła 469,4 dolara. Przykłady takiej niefrasobliwości przemysłu nie stosującego

obowiązujących norm oraz braku koordynacji w realizacji kontraktów, można mnożyć w nieskończoność. Niestety — mimo wielu wysiłków w tej dziedzinie niewiele zmienia się na lepsze. Zarówno z jednej strony system rozliczeń (phz plac), jak i drugiej (nieświadomość w przemyśle, że w transporcie morskim nie tylko waga, lecz także kubatura kosztuje), prowadzą do takiego właśnie marnotrawstwa.

Innym problemem spędzającym sen z oczu spedytorem, jest niechęć przemysłu do demontażu eksportowanych maszyn i urządzeń. Klasyfikacją przykładem może być przywieziona do portu z Wrocławia dwoma ciężarówkami z przyczepami. Czy komentarz jest potrzebny?

Sprawy te od dawna już są dyskutowane na Wybrzeżu, zwłaszcza, że z roku na rok, w związku ze zmianami strukturalnymi w polskim handlu zagranicznym, rośnie liczba ładunków dużych maszyn i urządzeń. Od dawna też postulowana jest sprawa utworzenia komórki, która zajęłaby się z jednej strony wypracowaniem metod ujednolicenia przepisów dotyczących nietypowych opakowań maszyn i urządzeń o dużych gabarytach, a także propagandą tych przepisów w prze-

Wprawdzie przedsiębiorstwa zbierają informacje w podanym wyżej zakresie i wysyła je regularnie do Centralnego Ośrodka Opakowań w Warszawie, nie daje to jednak efektów, gdyż, jak stwierdził przedstawiciel COO na naradzie zorganizowanej z inicjatywy C. Hartwiga w Gdańsku w październiku ub. r.,

W ZAKRESIE statystyki Polska współpracuje z wieloma organizacjami międzynarodowymi. Współpraca ta polega głównie na dostarczaniu danych statystycznych o Polsce do międzynarodowych publikacji oraz na udziale polskich statystyków w pracach międzynarodowych organizacji nad metodologią statystyczną.

Z organizacji międzynarodowych, z którymi GUS ściśle współpracuje lub utrzymuje stały kontakt, należy wymienić: Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, Organizację Narodów Zjednoczonych (w szczególności Konferencję Statystyków Europejskich przy Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ) oraz jej wyspecjalizowane agencje jak Międzynarodowe Biuro Pracy, Organizację do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), Organizację do Spraw Nauki, Kultury i Oświaty (UNESCO), Światową Organizację Zdrowia (WHO). W stałym kontakcie pozostaje GUS również z Międzynarodowym Instytutem Statystycznym w Hadze.

W RAMACH RWPG...

Na szczególną uwagę zasługuje działalność statystyczna prowadzona w ramach RWPG oraz udział polskich statystyków w pracach statystycznych tej organizacji. W miarę pogłębiania się współpracy między krajami RWPG — rośnie rola statystyki, a odpowiednia informacja dla organów RWPG staje się coraz bardziej niezbędnym czynnikiem ich działalności.

XVI Sesja RWPG w 1962 r. powołała między innymi Stałą Komisję Statystyczną, w skład której weszli kierownicy centralnych urzędów statystycznych krajów RWPG. Podstawowe zadanie Komisji Statystycznej — to dalsze doskonalenie organizacji i metodologii statystyki, ze szczególnym uwzględnieniem ujednolicenia stosowanych wskaźników i metod statystycznych, nomenklatur i klasyfikacji. Realizacja tych zadań miała umożliwić uzyskanie porównywalnych wskaźników, niezbędnych dla analiz i ocen związanych z koordynacją planów gospodarczych.

Powołanie Komisji Statystycznej, jako stałego organu RWPG i ściśle związanej roli statystyki w podstawowych zadaniach tej organizacji przyczyniło się do nadania pracom statystycznym bardziej planowego, docelowego charakteru. Wpłynęło to również na podniesienie stopnia obligatoryjności przyjmowanych wspólnie założeń dotyczących ujednolicenia metodologii statystycznej.

Pod względem tematycznym zakres dotychczasowej współpracy został znacznie rozszerzony. Obecnie obejmuje ona: zagadnienia dotyczące ujednolicenia metodologii statystyki gospodarczej, demograficznej i społecznej, prace nad metodologią nowych dziedzin statystyki (jak efektywność międzynarodowej kooperacji i specjalizacji, statystyka postępu technicznego, ustalanie tematyki i zakresu informacji statystycznej, okresowe opracowywanie dla Sekretariatu RWPG, zagadnienia mechanizacji prac statystycznych).

Okres dotychczasowego funkcjonowania Komisji Statystycznej RWPG można by nazwać etapem, w którym statystyka stawała się coraz bardziej jednym z istotnych narzędzi polityki gospodarczej krajów RWPG. Okres to stosunkowo niedługi. Mimo to zebrane doświadczenia pozwalają na sprzyjające funkcji statystyki w warunkach rozszerzania międzynarodowej specjalizacji i kooperacji między krajami socjalistycznymi.

Zadania te, to po pierwsze — dostarczanie rządów krajów i organom RWPG materiału liczbowego niezbędnego dla podejmowania decyzji dotyczących rozszerzania zakresu współpracy gospodarczej i wyboru właściwych kierunków tej współpracy. I po drugie — umożliwianie śledzenia przebiegu oraz wyników współpracy gospodarczej; ujawnianie korzyści uzyskanych dzięki współpracy oraz sygnalizowanie na czas trudności występujących w trakcie jej realizacji.

Istotnym warunkiem spełnienia tych zadań jest międzynarodowa porównywalność danych statystycznych umożliwiająca nie tylko porównania rozwoju między poszczególnymi krajami ale też opracowanie wielkości agregatowych dla wszystkich krajów łącznie, co pozwoli na dokonywanie analiz rozwoju całego obszaru RWPG. Podstawowym celem prac Komisji Statystycznej jest więc uzyskanie tej porównywalności poprzez opracowanie wspólnego programu statystyki oraz ujednolicenie metodologii statystycznej. Chodzi tu zarówno o ustalenie jednolitego wykazu zjawisk społeczno-gospodarczych, mających być przedmiotem badań, jak również ujednolicenie definicji, zakresów, nomenklatur i klasyfikacji, które przy badaniu tych zjawisk mają być stosowane.

Byłoby jednak uproszczeniem uważać, że każde przyjęte w ramach RWPG zalecenie z zakresu programu i metodologii statystyki może być automatycznie wprowadzone do statystyki krajowej.

Uwzględniając różnorodność warunków i różnicowane praktyki statystycznej w poszczególnych krajach — unifikacja metod statystyki wymaga czasu i może być tylko stopniowo realizowana. Dopiero praktyczne stosowanie uzgodnionego programu i rozwiązań metodologicznych w materiałach statystycznych dla potrzeb RWPG powinno oddziaływać w kierunku stopniowego ich wprowadzania również do praktyki krajowej.

Intensywnie prowadzone w ostatnich latach prace Komisji Statystycznej RWPG dały już rozwiązanie szeregu zagadnień z zakresu programu i metodologii. Tematyka tych prac objęła są także dziedziny, jak powszechne spisy ludności i mieszkań, bieżąca statystyka ludności, statystyka zatrudnienia,

indeksy produkcji rolniczej i przemysłowej, statystyka handlu wewnętrznego i budownictwa, badania budżetów rodzinnych i spożywczych, statystyka zasobów siły roboczej, statystyka oświaty, wahaniami sezonowe w szeregach statystycznych;

— bilanse gospodarki narodowej i związane z tym zagadnienia (statystyka wydatków na spożycie indywidualne, statystyka przyrostu i zużycia środków trwałych, porównanie systemów bilansów gospodarki narodowej, statystyka finansów, metoda przepływu międzydziałalności, klasyfikacje działalności gospodarczej i wyrobów);

— inne zagadnienia (elektroniczne przetwarzanie danych statystycznych, teoretyczne i praktyczne

jest porównanie dwóch systemów bilansów gospodarki narodowej, nazywanych w skrócie MPS i SNA (Material Production System — stosowany w krajach socjalistycznych oraz System of National Accounts — stosowany w krajach zachodnich). Prace te prowadzone są od 1959 r. w powołanej ad hoc grupie roboczej, w której udział biorą eksperci 4 krajów socjalistycznych, w tym również Polski, oraz 4 krajów kapitalistycznych. Mają one na celu opracowanie klucza przejścia z metody obliczania dochodu narodowego w krajach socjalistycznych na metodę stosowaną w krajach kapitalistycznych i odwrotnie.

Zagadnienie odmiennych koncepcji bilansów gospodarki narodowej przewija się również w dyskusjach nad wieloma innymi tematami, jak np. statystyka spożycia indywidualnego, statystyka finansów, bilanse przepływu międzydziałalności. To zagadnienie w coraz większym stopniu znajdowało odbicie również w przyjętych przez Konferencję rozwiązaniach. Rozwiązania te polegały nie na ustaleniu jednolitej, „kompromisowej” koncepcji, ale na wyodrębnieniu dla każdej strony wspólnych i specyficznych elementów i na znalezieniu tą drogą sposobów przejścia z jednej metody na drugą przy porównaniach międzynarodowych.

Z programem Konferencji w dziedzinie porównań dwóch systemów bilansowych wiąza się np. prace w zakresie eksperymentalnego porównania poziomów spożycia między Polską a Austrią prowadzone przez centralne urzędy statystyczne obu krajów. W przyszłości przewidziane są prace porównawcze tego typu między Polską a innymi krajami.

Z ważniejszych problemów objętych programem prac Konferencji należałoby jeszcze wymienić zagadnienie statystyki regionalnej. Na ostatniej plenarnej sesji Konferencji w październiku 1962 r., przedyskutowany został polski referat o podstawowych zagadnieniach statystyki regionalnej na tle potrzeb i praktyki polskiej. Postanowiono włączyć ten problem do programu prac Konferencji na najbliższy okres oraz przyjąć polską propozycję o zorganizowaniu przez Konferencję Statystyków Europejskich seminarium na temat statystyki regionalnej w 1969 r. w Polsce.

Należałoby tu jeszcze podkreślić udział polskich statystyków w pracach metodologicznych Konferencji w zakresie powszechnych spisów ludności i mieszkań, statystyki przemysłowej, statystyki rolniczej jak również elektronicznego przetwarzania danych. Udział w pracach nad innymi tematami, objętymi programem prac Konferencji, sprawował się głównie do przygotowania dokumentów metodologicznych, zawierających opis polskiej praktyki statystycznej oraz ustosunkowanie się do projektów nowych rozwiązań.

Udział w pracach Konferencji przedstawia często — praktycznie rzecz biorąc — jedyną możliwość zapoznania się z metodami i praktyką statystyczną stosowaną w innych krajach europejskich. Znaczenie Konferencji polega nie tylko na opracowaniu założeń stanowiących jakby syntezę lub uogólnienie opinii czy praktyki stosowanej w statystyce krajów uczestniczących, ale również na niewątpliwych korzyściach, jakie wynikają z wymiany poglądów i doświadczeń między statystykami wszystkich krajów europejskich.

Stanowi to często czynnik stymulujący i wystraszający uwagę na metody czy problemy, które z różnych powodów były pomijane lub w niedostatecznym stopniu uwzględniane w praktyce krajowej. Jeśli nawet wiele stosowanych gdzie indziej rozwiązań nie nadaje się do wykorzystania w naszej praktyce, to istotna jest dla nas ich znajomość, nieodzowna dla prac w zakresie statystycznych porównań międzynarodowych.

Z problemów budownictwa

Spotkanie specjalistów i naukowców

W DNIACH od 6—8 czerwca br. odbyła się w Warszawie, wielka Międzynarodowa Konferencja w Sprawie Materiałów Budowlanych. Ponad 1500 specjalistów i naukowców z 22 krajów w trzech dniach przedyskutowało najważniejsze problemy związane z produkcją, badaniami naukowymi i pracami konstrukcyjnymi w zakresie przemysłu materiałów budowlanych.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego Konferencji gości powitał wiceminister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych E. Świrski. W imieniu rządu powitał zebranych przedstawicieli budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych wicepremier E. Syz. Powiedział on m. in., że w okresie przeżywanym przez nas rewolucji naukowej i technicznej, żaden kraj nie jest w stanie prowadzić prac badawczych w pełnym zakresie i jednocześnie we wszystkich dziedzinach. Z tych względów nieodzowny jest międzynarodowy podział pracy i zespolenie wysiłków nad szybszym uzyskiwaniem pożądanych wyników i efektów. Oto główne przesłanki inicjatywy polskiej dla zwołania tej Międzynarodowej konferencji. Następnie Minister Budownictwa M. Olewiński wygłosił referat generalny. Polska jest krajem szczególnie zainteresowanym w rozwoju międzynarodowej współpracy w dziedzinie badań naukowych i prac konstrukcyjnych w zakresie przemysłu materiałów budowlanych — powiedział m. in. mówca. Wynika to z rangi, jaką zajmuje budownictwo w naszym kraju, a tym samym — przemysł materiałów budowlanych. Środki trwałe zainwestowane w przemyśle materiałów budowlanych przekraczają obecnie wartość 50 mld zł, a liczba zatrudnionych w tej gałęzi produkcji wynosi ponad 250 tys. osób. Stan ten nie w pełni jeszcze zaspokaja potrzeby gospodarki i społeczeństwa. Dlatego też przewiduje się w najbliższych latach szybki rozwój przemysłu materiałów budowlanych. Nakłady inwestycyjne na jego rozwój powinny osiągnąć w latach 1966—1985 ok. 180 mld zł.

Następnie M. Olewiński omówił tendencje rozwoju materiałów budowlanych na przykładzie kilku branż, na których tle wyłaniają się pewne wspólne problemy technologiczne i ekonomiczne.

Po zakończeniu obrad plenarnych rozpoczęła się trzynastogodzinna dyskusja w 12 sekcjach branżowych. Jakże to sekcje i jakie poruszały tematy? Tematyka obrad w sekcjach objęła prawie całość podstawowych problemów. Dyskutowano więc kolejno na tematy branżowe: materiały wiążące; ceramika i materiały ogniotrwałe; szkło; kamień, kruszywa i odpady przemysłowe; betony i ich prefabrykacje; materiały izolacyjne i malarskie; materiały i urządzenia instalacyjne; tworzywa sztuczne w budownictwie; materiały drogowe; problemy drewna i drewnopochodnych oraz z tematów ogólniejszych: problemy badań naukowych i metody i organizację prac naukowo-badawczych w tym przemysle oraz zajmowano się problemami ekonomicznymi produkcji i stosowania materiałów budowlanych.

Uczestnicy konferencji zgłosili 374 referaty (w tym 182 z zagranicy). Nie sposób nie tylko tematykę tych prac, ale choćby najkrócej przedstawić dyskusję w każdej z sekcji. Ograniczymy się więc do niektórych.

W sekcji I (materiały wiążące) dyskusja obracała się wokół problemów, w których rozwiązaniu Polska jest szczególnie zainteresowana i ma poważne osiągnięcia. Chodzi mianowicie o tak zwaną chemizację przemysłu cementowego. Ten nowy kierunek zapoczątkowany został w Polsce przez prof. Jerzego Grzymka i kierowany przez niego zespół. Polega on na równoczesnej produkcji cementu i innych produktów.

W sekcji I (materiały wiążące) dyskusja obracała się wokół problemów, w których rozwiązaniu Polska jest szczególnie zainteresowana i ma poważne osiągnięcia. Chodzi mianowicie o tak zwaną chemizację przemysłu cementowego. Ten nowy kierunek zapoczątkowany został w Polsce przez prof. Jerzego Grzymka i kierowany przez niego zespół. Polega on na równoczesnej produkcji cementu i innych produktów.

W sekcji I (materiały wiążące) dyskusja obracała się wokół problemów, w których rozwiązaniu Polska jest szczególnie zainteresowana i ma poważne osiągnięcia. Chodzi mianowicie o tak zwaną chemizację przemysłu cementowego. Ten nowy kierunek zapoczątkowany został w Polsce przez prof. Jerzego Grzymka i kierowany przez niego zespół. Polega on na równoczesnej produkcji cementu i innych produktów.

ZAKŁADY SPRZĘTU TECHNICZNEGO I TURYSTYCZNEGO

w Legionowie k/Warszawy, ul. Warszawska 50/52

zatrudnia 4 EKONOMISTÓW do działań ekonomicznych, INŻYNIER WŁÓKIENNICZ — metrologa lub chemika, INŻYNIER MECHANIKI — technika mechanika i praktyka.

Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmujemy codziennie od godz. 8—14 Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego. I 36-0

duktów, jak np. tlenku glinu, tlenku magnezu i siarki.

Od strony technicznej metoda otrzymywania tlenku glinu została w Polsce całkowicie opanowana. W latach najbliższych w Sitkowie k/Kielce ruszy budowa dużej cementowni z odrębnym oddziałem produkcji tlenku glinu (około 100 tys. ton w ciągu roku). Nieco mniej zaawansowane jest opracowanie produkcji tlenku magnezu. E. Skomrowski z AGH opracował ostatnio nową metodę równoczesnego otrzymywania tlenku magnezu wysokiej czystości oraz cementu marki „400” z surowców dolomitowych, których złoża w Polsce są bogate. Metoda ta została opanowana w skali laboratoryjnej.

Również w tej sekcji omawiana była metoda chemicznego pozyskiwania siarki na drodze jej termicznej destylacji i wykorzystania odpadów dla produkcji cementu. Wkrótce próby przemysłowe nad zastosowaniem tej metody podjęte zostaną w cementowni Golezów.

Z uwagi na duże zainteresowanie polską produkcją nawozów fosforowych interesująca wydaje się być dyskusja na temat wykorzystania fosforo-gipsów dla budownictwa. Zagadnienie to stanowiło treść referatów wygłoszonych przez przedstawicieli Związku Radzieckiego, Austrii i Polski. Równoległe z budową zakładów chemicznych Politechniki Warszawskiej.

W sekcji IV (kamień kruszywa i odpady przemysłowe) profesor Brian F. Fish z Anglii przedstawił organizację i zakres prac brytyjskiego przemysłu kamieniołomów i omówił technikę oraz sposoby wydobycia, jego transport w kamieniołomach, rozdrabnianie, przesiewanie oraz magazynowanie surowca. J. Pacowski z CSRS przedstawił w swym wystąpieniu tendencje rozwojowe w przemyśle czołochowackim w technice strzelania w kamieniołomach, ze szczególnym uwzględnieniem strzelania komorowego, rządowego, płaszczyznowego, kombinowanego i otworami wiertniczymi.

Interesującym głosem w dyskusji w sekcji V (betony i ich prefabrykacja) było wystąpienie A. S. Kapiellusa z Moskiewskich Zakładów Prefabrykatów. Oświadczył on, że w odróżnieniu od dotychczasowych tendencji w kierunku typizowania całych budynków zestawionych z różnych elementów, prowadzącej do nadmiernej standaryzacji architektury, przechodzi się obecnie do typizacji wyłącznie podstawowych elementów budynków. Pozostawia to większą swobodę architektom. W sekcji tej omawiane były również szeroko zagadnienia optymalizacji stosowania wielkogabarytowych elementów betonowych.

Jednym z ciekawszych problemów który znalazł odbicie w dyskusji na konferencji, było zastosowanie tworzyw sztucznych w budownictwie (sekcja VIII). Jest to jeden z materiałów robiących furorę w budownictwie, a zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym. Już obecnie w niektórych krajach świata wartość tworzyw sztucznych stosowanych w budownictwie jest większa niż cementu, a około 30 proc. całej produkcji tworzyw sztucznych konsumowana jest przez budownictwo (materiały podłogowe, instalacyjne i izolacyjne). Zabierając głos w dyskusji, G. I. Sledon (Anglia) podkreślił rolę badań naukowych dla rozwoju stosowania tworzyw sztucznych w budownictwie, stwierdził on również, że obszerność problematyki stwarza konieczność międzynarodowego podziału zadań oraz nawiązania ściślejszej współpracy ujętej w odpowiednie ramy organizacyjne.

Zarówno ilość uczestników, skład delegacji zagranicznych, ilość nadawanych i wygłoszonych referatów, temperament sekcyjnych dyskusji — świadczą o ogromnym zainteresowaniu na całym świecie tego typu spotkaniem. Wykazano ono potrzebę dalszej współpracy i wymiany poglądów. W związku z tym Komitet Organizacyjny przygotowuje już wstępne propozycje dotyczące powołania międzynarodowego organu umożliwiającego — w miarę stałą — współpracę w zakresie problematyki materiałów budowlanych.

Międzynarodowa współpraca statystyczna

WINCENY KAWALEC

przemysłu, rolnictwa, transportu, obrotu towarowego, oświaty, kultury i ochrony zdrowia, statystyka inwestycji. Opracowana została jednolita klasyfikacja gospodarki narodowej oraz jednolita nomenklatura wyrobów przemysłu i rolnictwa dla celów RWPG. Plan prac Komisji Statystycznej na najbliższy okres przewiduje również podjęcie nowych zagadnień, jak statystyka środków trwałych, postępu technicznego, metodologia bilansów materiałowych i wiele innych.

Polska bierze aktywny udział we wszystkich pracach statystycznych RWPG. GUS był koordynatorem prac w dziedzinie powszechnych spisów ludności i mieszkań, statystyki rolniczej, wskaźników techniczno-ekonomicznych w przemyśle.

Bardzo istotne znaczenie posiadają prace Komisji Statystycznej RWPG w zakresie bilansów gospodarki narodowej oraz metodologii obliczania dochodu narodowego i jego poszczególnych elementów. Wiąza się one ściśle z pracami statystycznymi w ramach Komisji Ekonomicznej RWPG, a w szczególności — grupy dochodu narodowego. W pracach tej grupy udział biorą ze strony Polski specjaliści szeregu resortów, a instytucją wiadącą w kraju jest GUS. Do zadań tej grupy należy opracowywanie założeń metodologicznych porównań między krajami RWPG w zakresie dochodu narodowego, nakładów inwestycyjnych, produkcji przemysłowej i rolniczej, oraz okresowe przeprowadzanie tych porównań.

Porównanie poziomu funduszu spożywczo, funduszu akumulacji i nakładów inwestycyjnych, produkcji globalnej przemysłu oraz produkcji globalnej i końcowej rolnictwa krajów RWPG zostało przeprowadzone w oparciu o szczegółowe materiały statystyczne za rok 1959. Następnie rozwinięte porównanie fizycznych rozmiarów podstawowych wskaźników ekonomicznych ma być przeprowadzone w oparciu o dane statystyczne za rok 1966, a w zakresie produkcji rolnej — za lata 1962—66.

— I W RAMACH ONZ

Jeśli chodzi o współpracę GUS z ONZ — na szczególnie podkreślenie zasługuje udział polskich statystyków w pracach Konferencji Statystyków Europejskich — organu Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ. Podstawowym zadaniem Konferencji jest organizowanie systematycznej współpracy w dziedzinie statystyki między krajami Europy, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień metodologicznych statystycznej. W skład Konferencji Statystyków Europejskich, której sesje plenarne odbywają się corocznie, wchodzi kierownicy centralnych urzędów statystycznych.

O problematyce prac Konferencji Statystyków Europejskich zorientować może poniższe zestawienie zagadnień, którymi zajmowała się ona w okresie dotychczasowej działalności:

— spisy powszechne (ludności, mieszkań, rolnicze, przemysłowe, handlowe);

— statystyka bieżąca (wskaźniki krótkoterminowych zmian gospodarczych, bieżąca statystyka rolni-

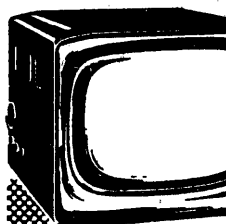
kształcenie statystyków, organizacja Centralnego Urzędu Statystycznego, systemy i metody publikowania materiałów statystycznych, wielojęzyczny słownik terminów statystycznych).

Podstawowym celem, jaki sobie stawia Konferencja, jest opracowanie zaleceń zmierzających z jednej strony do ulepszenia metod stosowanych w pracy urzędów statystycznych, z drugiej zaś — drogą ujednolicenia względnie „upodobnienia” metodologii — do zwiększenia porównywalności statystycznej w skali europejskiej.

Konferencja zajmowała się również zagadnieniami, których charakter nie pozwala lub nie wymaga ustalenia międzynarodowych zaleceń, jak np. eliminowanie wahan sezonowych w szeregach statystycznych. Chodziło tu jedynie o wymianę doświadczeń i popularyzację metod stosowanych już w niektórych krajach. Należałoby tu jeszcze wymienić ważne zagadnienie, które od 1956 r. bez przerwy jest w programie prac Konferencji, mianowicie problem elektronicznego przetwarzania danych statystycznych.

Wymiana doświadczeń między krajami realizowana jest również na specjalnie organizowanych w okresach 2-letnich seminarjach statystycznych. Poświęcone są one przede wszystkim organizacji i technice badań statystycznych. Tematami czterech ostatnich seminariów były spisy rolne (w Warszawie w 1959 r.), badania budżetów rodzinnych (1961), stosowanie metody reprezentacyjnej w bieżących badaniach statystycznych (1963) oraz powszechne spisy ludności (1965).

Jednym z ważnych tematów objętych programem prac Konferencji



- Lampy PL-36
- Zespół odchylania i ogniskowania 70°
- Kineskopy AW-4320 70°
- Kanały do telewizora „Belveder”
- Potencjometry PA-102 o różnych wartościach
- Sprężyny DEL-00022
- Podstawki lampowe „Noval”
- Spirale lutownicze 4x7

SPRZEDADZA

Jednostkom gospodarki uspołecznionej

WROCŁAWSKIE ZAKŁADY ELEKTRONICZNE

„Elwro”

Wrocław, ul. Ostrowskiego 30.

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Gospodarki Materiałowej WZE „Elwro” tel. 610-31 w. 516.

KS-38

Owocowy przednówek

KOMISJA Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego (obradująca pod przewodnictwem p. J. Kuchy) rozpatrzyła stan bazy technicznej i sprawność odbioru owoców miękkich.

Owoce miękkie to owoce jagodowe (truskawki, porzeczki, agrest, maliny) oraz niektóre owoce z sadów (śliwki, wiśnie, czereśnie). Jak wynika z informacji złożonej przez Prezesa Centrali Spółdzielni Ogrodniczej — Tadeusza Barzyka, produkcja owoców miękkich wyniosła w roku ubiegłym 490,4 tys. ton (396,3 tys. ton w roku 1961). Zasadniczej zmianie uległy natomiast proporcje owoców jagodowych w stosunku do owoców z sadów (200,4 tys. ton jagodowych w roku 1966; 85,2 tys. ton w roku 1961). Zjawisko to należy uznać za korzystne, gdyż konieczne jest zwiększenie produkcji podstawowego surowca owocowego, którym są jabłka. Niemniej jednak obserwuje się pewne mniej korzystne zjawiska. Małe ilości drzew wiśniowych, przy jednoczesnym wzroście zapotrzebowania na te owoce, istnieją również możliwości zwiększenia eksportu. Rozwój produkcji wiśni jest jednakże uzależniony od dostarczenia materiału szkółkarskiego, zwłaszcza odmian przydatnych dla przemysłu.

Produkcja malin zlokalizowana jest w dwóch głównych bazach — Płońsku i Kaliszu. Istnieje konieczność tworzenia nowych baz. 80 procent malin przeznaczają na eksport w formie pulpy i mrożonek.

Szybko rośnie produkcja truskawek. W 1950 roku mieliśmy w Polsce zaledwie 2 tys. ha plantacji truskawek, w 1958 r. 4.700 ha, a w roku ubiegłym 32 tys. ha. Rozwój ten nastąpił dzięki odpowiedniej polityce cen. Poziom produkcji pokrywa z nadwyżką potrzeby rynku i przemysłu oraz pozwala na rozwój eksportu. Plantacje truskawek rozwijają się w tych rejonach kraju, gdzie dotychczas owoce te nie były uprawiane. Uprawa truskawek jest jednak w zbyt dużym stopniu skoncentrowana w paru załadowych powiatach (grójceński, zwoleniowski, garwoliński, kozienicki, puławski, sochaczewski), co stwarza trudności z zagospodarowaniem owoców. Przewiduje się, że sezon bieżący dostarczy 140—160 tys. ton truskawek (134 tys. ton w roku ubiegłym).

Rozwój produkcji owocowej powinien być w większym stopniu regulowany przez kontraktację. Na wszystkie zakontrowane truskawki zostaną odebrane od plantatorów po zagwarantowanych cenach, za owoce niekontrowane płacone będą znacznie niższe ceny. Równocześnie potrzebny jest rozwój bazy technicznej dla zagospodarowania produkcji owocowej — punkty skupu, transport, magazyny, chłodnie. Tym poczynaniom powinna towarzyszyć propaganda spożywcza o owocach i wprowadzenie na rynek nowych atrakcyjnych asortymentów przetworów w rodzaju soków pitnych, kremów owocowych i mrożonek.

Dyskusja wykazała, że wiele problemów związanych z produkcją owoców czeka na szybkie rozwiązanie. Coroczne usprawnienia podjęte w organizacji skupu i zagospodarowywania owoców miękkich okazują się być niewystarczającymi i co

roku, w trakcie skupu powstają poważne straty, obciążające zarówno producentów, jak i konsumentów.

Konieczne jest uregulowanie cen skupu owoców miękkich. Według obowiązujących przepisów, decyzje o aktualnych cenach podejmują przedstawiciele przedsiębiorstw skupu bez udziału przedstawicieli producentów i konsumentów. Równocześnie istnieje potrzeba ustalenia limitów marż dla skupu, hurtu i detalu.

Pewne gałęzie produkcji owocowo-warzywnej rozwijane są zbyt żywo, a poszczególne bazy produkcyjne nie są ekonomicznie wykorzystywane. Województwo krakowskie na przykład, położone przy granicy z Czechosłowacją powinno być eksporterem truskawek do Czechosłowacji, tymczasem truskawki do naszych południowych sąsiadów wysyłane są z odległych rejonów Polski.

Generalnego uporządkowania wymaga sprawa warzywnictwa i sadownictwa. Najlepsze kawalki ziemi zajęte są pod uprawę warzyw, a tymczasem produkcja warzywnicza nie zawsze jest w pełni i należyte wykorzystywana. Nadal odczuwa się poważny brak powierzchni magazynowej i chłodniczej dla przechowywania owoców i warzyw, rezultatem tego są trudności lokalne z nabywaniem warzyw, jak i wzrost cen warzyw.

Jednym z czynników hamujących wzrost produkcji, jak również wzrost konsumpcji owoców jest, zdaniem posłów, zbyt duża rozpiętość cen skupu i zbytu. Powinniśmy dołożyć więcej starań, aby podnieść produkcję warzywniczą z hektara powierzchni uprawowej, ale większą i ważniejszą rzeczą jest wskazanie producentom co mają produkować. Wiemy, ile sprzedaliśmy owoców i warzyw, ale nie wiemy ile ich potrzeba na zaspokojenie potrzeb rynku z podziałem na rynek miejski, wiejski i na eksport.

Rozszerzenie konsumpcji warzyw i owoców jest również bardzo ważnym zagadnieniem, prasa, radio i telewizja powinny podjąć popularyzację racjonalnych form żywienia. Dotąd nie zdołano nakłonić gastronomii do podawania konsumentom większej ilości warzyw i owoców, zarówno w postaci surowej, jak i przetworzonej.

Z wielu terenów wiejskich dochodzą sygnały, że nie ma dostatecznej ilości punktów skupu, zwłaszcza w rejonach wysokiej produkcji owoców i warzyw, a istniejące punkty nie są należycie przygotowane do odbioru produktów, szczególne trudności dają się zauważyć w powiecie płońskim, gdzie mieszczą się duże plantacje malin.

Ciekawą propozycję zgłoszono pod adresem hut. Czy huty nie powinny i nie mogłyby zapewnić dostawy wartościowych owoców dla swych pracowników. Powinni oni zgodnie z zaleceniami lekarzy spożywać w czasie pracy rozmaite owoce, a nie tylko napoje.

Płockie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego zakontrowały w najbliższej okolicy, głównie w pow. gostynińskim, 2 tys. ha truskawek. W wyniku usterek popełnionych w trakcie budowy zakładów, trzeba było zerwać podlogi i zdemontować maszyny. Wady w podłożu powstały na skutek oszczędnościowych poprawek w do-

kumentacji, które dały pół miliona złotych oszczędności, naprawa usterek kosztować będzie daleko więcej i gotowość zakładu do przyjęcia zaplanowanej pracy towarowej staje przed znakiem zapytania.

Komisja przyjęła jednocześnie uchwałę w sprawie oceny form organizacyjnych, rozmiarów i użyskiwanych wyników ekonomiczno-produkcyjnych w zagospodarowaniu gruntów Państwowego Funduszu Ziemi i gospodarstw słabych ekonomicznie.

W uchwale tej czytamy m. in.: „Racjonalne zagospodarowanie gruntów Państwowego Funduszu Ziemi przez państwowe gospodarstwa rolne, rolnicze spółdzielnie

produkcyjne i kółka rolnicze, jak też wprowadzenie postępu technicznego w gospodarce chłopskiej na niektórych terenach — uwarunkowane jest koniecznością przeprowadzenia scalenia gruntów.

Komisja wyraża opinię, że dla usprawnienia prac scaleniowych potrzebne są:

• ujednolicenie i uproszczenie przepisów prawnych w tej dziedzinie w drodze nowelizacji lub opracowania projektu nowej ustawy scaleniowej;

• zmiana przepisów prawnych umożliwiająca zwiększenie ekwiwalentu za przekazane państwu gospodarstwa, zarówno ekonomicznie podupadłe, jak i gospodarstwa bez następów, których wskutek starzenia się użytkowników, grozi spadek produktywności.” J.W.

Magazyny i chłodnie, produkcja pasz

KOMISJA Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego (obradująca pod przewodnictwem p. Franciszka Gesinga) rozpatrywała stan zasobów magazynowych i chłodniczych w przemyśle rolniczym.

Z informacji podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu — Stanisława Lindberga wynika, że korzystnym wynikiem produkcyjnym w rolnictwie w latach 1961—65 odpowiadał wzrost produkcji w przemyśle spożywczym. Plan na lata 1965—70 zakłada dalszy wzrost produkcji o 20,8 proc., w konsekwencji spodziewać się należy wzrostu zapasów. Mimo poważnych środków przewidzianych na inwestycje magazynowe i budowę nowych chłodni, nie zaspokajają one rosnących potrzeb. Do 30 czerwca br. mają być oddane do eksploatacji 4 elewatory, a do końca roku jeszcze 3 dalsze, budowa tych elewatorów odbywa się w ramach dwufazowej akcji budowy 40 elewatorów, równolegle buduje się 40 magazynów interwencyjnych oraz 20 punktów przyjęcia i wysłania zbóż. W Związku Radzieckim zakupiono 63 suszarnie przewoźne i 4 stałe o dużej wydajności, przewiduje się wykorzystanie 23 nowych suszarni krajowej produkcji. Dla łagodzenia skutków niedoborów powierzchni magazynowych, stosuje się przejściowe magazynowanie i suszenie w cukrowniach, zakładach zbożowych i magazynach innych przemysłów.

Zespół poselski wizytował chłodnię w Krakowie, Chranowie i Czechochowie. Zdaniem zespołu realizacja inwestycji chłodniczych budzi zastrzeżenia. Inwestycje te w ubiegłej 5-lacie nie zostały w pełni wykonane. Również i obecnie realizację tych inwestycji nadmierne się przeciąga.

Niezależnie jednak od nowych inwestycji, zespół poselski zwrócił uwagę na to, że w wykorzystaniu istniejącej powierzchni chłodniczej tkwią bardzo duże rezerwy. Niezbędne jest: a) ustalenie prawidłowych bilansów tej powierzchni — dokładna ewidencja powierzchni chłodniczej umożliwiłaby bardziej prawidłowe rozdzielanie mas towarowej; b) bardziej oszczędne wykorzystywanie powierzchni (ilość składowanego towaru na m kw.), w roku ubiegłym powierzchnia chłodnicza wykorzystana była w 80—90 procentach. Równomierne zagospodarowanie całej powierzchni wymaga wprowadzenia większej mechanizacji pracy, jest jednak konieczne.

Problem rezerw znalazł odbicie w dyskusji. Podczas wizytacji chłodni w Chranowie załoga wskazywała na rezerwy, jakie kryją się w

przestrzennym składowaniu mięsa w elementach, a nie w półtuszach i w ćwierciach. Celowe jak najbardziej jest więc dokonywanie w chłodniach rozbioru mięsa na elementy.

Zdarzają się przypadki przeterminowania artykułów spożywczych składowanych w chłodniach. Odpowiedzialność za to powinno ponosić kierownictwo chłodni, jeśli jednocześnie będzie uprawnione do dysponowania składowanymi towarami, któremu grozi zepsucie. Wiele do zrobienia jest też w zakresie postępu wewnątrz-organizacyjnego w przemyśle chłodniczym, chodzi m. in. o prawidłowe kształtowanie się jednostkowych kosztów składowania, taryf za usługi składowe itp.

Na pojęcie łańcucha chłodniczego składają się: chłodnictwo technologiczne, chłodnie składowe, transport chłodniczy, chłodnictwo w handlu i chłodnictwo domowe. Najbardziej rozwinięte jest u nas chłodnictwo składowe. Obecnie kładzie się główny nacisk na rozwój chłodnictwa technologicznego, zwłaszcza w przemyśle mięsny i owocowo-warzywny. Urządzenia chłodnicze w handlu, mimo dużej ich ilości, nie działają zadowalająco, wiele urządzeń jest nieczynnych z braku należytej konserwacji. Ponadto urządzenia mające temperatury zerowe nie są przydatne do przechowywania niektórych artykułów.

Kolejnym problemem omawianym w Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego pod przewodnictwem p. Edmunda Stuczyńskiego, był rozwój produkcji pasz w gospodarstwach rolnych oraz rozwój hodowli bydła.

Rozwój pogłowia bydła w Polsce — wg informacji złożonej przez podsekretarza stanu w Ministerstwie Rolnictwa — Stanisława Gucwę — pozostaje w ścisłej zależności od stanu bazy paszowej. Lata 1962—64 niekorzystnie dla produkcji pasz, przyniosły ostre spadki rozwoju hodowli. W roku 1966 powierzchnia upraw roślin pastewnych wzrosła o 6,5 proc. w porównaniu z rokiem 1965, wzrostu uprawy konicznej i lucerny, zmniejszeniu natomiast uległy uprawy kukurydzy i roślin strączkowych. W planie na rok bieżący zakładano dalszy wzrost powierzchni upraw roślin pastewnych o ok. 40 tys. ha.

Podstawową rolę w produkcji pasz odgrywały trwałe użytki zielone, stanowiące ok. 1/5 obszaru użytków rolnych. Pasze stały się najtańsze i pozwalają na

znaczące obniżenie kosztów produkcji mleka i żywca wołowego. Powierzchnia łąk i pastwisk o uregulowanych stosunkach wodnych wynosi ok. 2 mln ha. Przy odpowiednim nawożeniu i zagospodarowaniu pomelloracyjnym osiąga się z tych użytków przec. 50 q siana z hektara. Stąd też wielkie znaczenie pełnej realizacji programu nawożenia oraz wdrażania rolnikom nowoczesnych metod użytkowania łąk i pastwisk.

Zespół poselski wizytował 3 powiaty województwa warszawskiego (płocki, pionski i wyszkowski). Chłopi z tych terenów zgłosili wiele uwag co do jakości pasz przemysłowych oraz stale odczuwanego braku niezbędnego sprzętu do zmniejszania pracy w obozach. W powiecie pionskim wprowadzono eksperymentalnie obowiązkowe ubezpieczenie kosztów leczenia koni i bydła oraz ubezpieczenia trzody chlewniej od padnięcia i kosztów leczenia. Od chwili wprowadzenia tego ubezpieczenia wzrosły o 40 proc. usługi weterynaryjne i poważnie zmniejszyła się ilość padnięć.

Z uznamiem należy ocenić wyniki pracy zakładu doświadczalnego z Poświętnem, który obejmuje swoją działalnością 11 powiatów północnych województwa warszawskiego. Zakład utrzymuje kontakt z 50 PGR-ami, bierze czynny udział w masowym szkoleniu rolników organizując kursy dla agronomów i studentów. Utrzymuje również kontakt z zespołami młodego rolnika dostarczając jałówki dla nowo otwieranych obór, jak również nasiona i sadzonki.

Remonty budynków mieszkalnych

STATYSTYKA Sejmowa Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej rozpatrywała problemy remontów kapitalnych i bieżących budynków mieszkalnych w świetle niedawnej reformy czynszów oraz uchwały dezyderaty, dotyczące eksploatacji i konserwacji urządzeń komunalnych.

O dotychczasowym przebiegu remontów kapitalnych i bieżących w budynkach mieszkalnych poinformował Komisję wiceminister Gospodarki Komunalnej J. Majewski. Reforma czynszów umożliwiła dokonanie pewnego kroku naprzód na drodze usprawnienia gospodarki mieszkaniowej, a zwłaszcza gospodarki remontami. Możliwość poprawy leżała głównie w zwiększeniu środków na remonty bieżące o ok. 50 proc. w stosunku do okresu sprzed reformy. I tak, w 1966 r. wydatkowano na remonty bieżące budynków mieszkalnych ponad 1,6 mld zł, tj. o 44 proc. więcej niż w roku poprzednim. A w I kwartale roku bieżącego wydatkowano na te cele już ok. 400 mln zł, tj. o 90 mln zł więcej niż w I kwartale roku ubiegłego. W związku z tym należy sądzić, że tegoroczny plan remontów bieżących zostanie wykonany (w wymiarze finansowym) w wysokości ok. 1,7 mld zł. W polityce przeprowadzania remontów główny nacisk kładzie się na wykonywanie remontów decydujących o ochronie budynków i mieszkań przed dekapitalizacją.

Pozostaje jednak nadal palącym problemem niedostatek tzw. „mocy przerobowej” przedsiębiorstw budowlanych. Pomimo wzrostu mocy produkcyjnej ekip i brygad remontowych (który wyniósł w 1966 r. — 22 proc. w stosunku do roku poprzedniego) na koniec ZBM pozostało jeszcze ok. 200 mln zł nie wykorzystanych, a które przeszły jako rezerwa na rok bieżący. I co ciekawie, największy stopień niewykorzystania nakładów finansowych na remonty bieżące notuje się w największych aglomeracjach kraju: w Warszawie — 31 mln zł; we Wrocławiu — 28 mln zł; w Krakowie — 17 mln zł. Te trzy miasta „pochłaniają” 38 proc. wszystkich niewykorzystanych finansów.

Plan remontów kapitalnych wykonano natomiast w 1966 r. w 100,7 proc., był on w stosunku do 1965 r. wyższy o 1,3 proc. Warto tu jeszcze dodać, że w I kwartale br. na remonty kapitalne wydatkowano 680 mln zł, tj. 20,6 proc. planu rocznego, co przy wykonaniu 19,3 proc. rocznych zadań w I kwartale 1966 r. — świadczy o poprawie rytmiczności w realizacji zadań.

Pomimo pewnej poprawy na odcinku rytmiczności, występuje nadal problem przewlekłej realizacji remontów i ich jakości. Pracuje się nad tym od lat, jak dotąd bez większych rezultatów. Obecnie — zdaniem J. Majewskiego — powstały możliwości lepszego doboru fachowców do średniego nadzoru, co powinno wpłynąć na poprawę jakości prac remontowych. Te możliwości stwarza przeprowadzona w budownictwie regulacja plac średniego personelu technicznego.

W zakresie remontów lokatorskich nastąpiła również pewna poprawa. W 1966 r. zużyto na te cele kwotę 113 mln zł, tj. o 17,4 proc. więcej niż w 1965 r. Dąży się przy tym do wyrównania występujących jeszcze dużych dysproporcji pomiędzy poszczególnymi województwami i miastami.

Poważnym problemem pozostaje zaplecze magazynowo-warsztatowe dla przedsiębiorstw wykonujących remonty kapitalne. Plan rozbudowy tego zaplecza w 1966 r. nie został zrealizowany. Z przeznaczonych na te cele nakładów w wysokości 266 mln zł wykorzystano jedynie 224 mln zł. Był to pierwszy rok wykonywania zwiększonych zadań w tym

zakresie. Wystąpiły trudności związane z przygotowaniem dokumentacji technicznej oraz — zwłaszcza w Warszawie i Łodzi — z lokalizacją tego zaplecza. Na 1967 r. plan w tym zakresie wyraża się kwotą 550 mln zł, co oznacza wzrost o 40 proc. w stosunku do 1966 r. Tak więc problem rozbudowy zaplecza, mechanizacji robót wykończeniowych, deficytu środków transportowych i nie najlepszej jeszcze dotąd organizacji robót, ich jakości i terminowości — urasta do pierwszoplanowych zadań na tym odcinku gospodarowania.

W dyskusji poseł P. Gajewski zwrócił szczególną uwagę na następujące momenty w działalności remontowej: na liczny nieusprawiedliwiony przedłużanie remontów ponad czas normatywny, na nieprawidłowości w typowaniu budynków do remontów kapitalnych; niedostateczne kwalifikacje robotników i brak właściwego nadzoru, na używanie materiałów budowlanych nie odpowiadających normom jakościowym i na niedociągnięcia w dziedzinie dokumentacji kosztorysowej. I jeszcze jedno. Pomimo wzrostu nakładów „reforma czynszów” nie przyniosła środków niezbędnych dla należytej konserwacji prywatnych budynków mieszkalnych. Budynki te od wielu lat nie są należycie konserwowane i wymagają obecnie poważnych napraw. Pewnym rozwiązaniem tego problemu jest uruchomienie w PKO kredytu średnioterminowego na remonty prywatnych domów, jednak dla jego wykorzystania konieczny jest przydział odpowiednich ilości materiałów budowlanych.

Inni posłowie z Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej zwrócili uwagę na pewne niedociągnięcia charakterystyczne tylko w poszczególnych regionach kraju, jak i na mankamenty procesu remontowego, które uważa można za uniwersalne, ogólnokrajowe.

Komisja uchwaliła dezyderaty dotyczące eksploatacji i konserwacji urządzeń komunalnych. Postuluje się w nich m. in.:

• dalsze zwiększenie nakładów na kapitalne remonty urządzeń gospodarki komunalnej i stworzenie warunków do pełnego wykorzystywania tych nakładów poprzez zapewnienie zaopatrzenia materiałowego i zagwarantowanie wykonawstwa; w następnej 5-lacie należałoby przeznaczyć na ten cel środki w takiej wysokości, aby zapewnione zostały nie tylko potrzeby bieżące, lecz także — likwidacja zaległości powstałych w tej dziedzinie w okresie ubiegłych kilkunastu lat;

• przeanalizowanie dotychczasowych zasad planowania — zniesienie limitowania zatrudnienia i funduszu plac dla jednostek gospodarki komunalnej (ekip) wykonujących remonty kapitalne systemem gospodarczym lub ustalenie wskaźnika bankowej korekty zatrudnienia i funduszu plac przy przekraczaniu planowanych remontów;

• analizowanie możliwości zmiany obowiązujących przepisów związanych z systemem plac i zatrudnienia w niektórych działach gospodarki komunalnej dla uzyskania dopływu wysoko kwalifikowanej kadry fachowców;

• rozważenie możliwości wprowadzenia zasady, że w określonych przypadkach zakłady przemysłu kluczowego uczestniczą w świadczeniach finansowych na remonty urządzeń komunalnych.

T. K.

Stosunki polsko - mongolskie

10 lat współpracy

W 1965 r. obrót towarowy Polski z MRL wyniósł 35,1 mln złotych dewizowych i wzrósł w porównaniu z 1960 rokiem o 73 proc.

Dynamika obrotu towarowego PRL z MRL w latach 1960—1966 kształtowała się w sposób następujący (w mln złotych dewizowych):

Lata	Obrót	Eksport	Import
1960	20,3	12,3	8,0
1961	21,2	12,3	8,9
1962	19,6	10,2	9,4
1963	31,4	20,6	11,4
1964	29,7	20,4	9,3
1965	35,1	20,9	14,2
1966	20,9	11,1	9,8

Z powyższej tabeli wynika, że znaczne obroty Polski z Mongolią przypadają na lata 1963—1965, natomiast w r. b. zarysował się pewien spadek.

Srednie tempo wzrostu wymiany towarowej w owym okresie było dość wysokie i wynosiło 23,7 proc. Jeżeli chodzi o asortymentową strukturę polskiego eksportu do Mongolii, to dominują tu maszyny i urządzenia, których dostawy wzrastały z roku na rok. Jeśli w 1960 roku udział tej grupy towarowej wynosił niecałe 18 proc. polskiego eksportu do Mongolii, to w 1965 roku udział maszyn i urządzeń w globalnym eksporcie wzrósł do 53,1 proc.

M.in. Polska eksportuje do Mongolii obrabiarki, sprzęt motoryzacyjny, dźwigi i maszyny budowlane, urządzenia sygnalizacyjne, samochody osobowe „Warszawa”, fur-

gonetki „Żuk” i „Nysa”. Stosunkowo znaczny udział w eksporcie Polski do Mongolii zajmują towary konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego. Za minione dziesięciolecie Polska dostarczyła na rynek mongolski znaczną ilość tkanin wełnianych i bawełnianych, gotowej odzieży, bielizny, odborników radiowych, artykułów gospodarstwa domowego i innych towarów.

Rozwój w ostatnich latach własnego przemysłu lekkiego Mongolii spowodował jednak znaczną redukcję importu takich towarów, jak: tkaniny wełniane, konfekcja i obuwie skórzane.

Główne miejsce w eksporcie Mongolii zajmuje produkcja zwierzęca i hodowlana, która znajduje zbyt zarówno na rynku polskim, jak i na rynkach innych krajów socjalistycznych.

W ramach tej własnej grupy towarów surowcowych sprzedawamy z Mongolii wełnę owczą, sierść wielbiadzi, skóry gotowe i futerki, włosie konie i inne towary. W 1965 roku udział towarów surowcowych w polskim imporcie z Mongolii wyniósł około 69 proc. Około 28—29 proc. w polskim imporcie z tego kraju przypada na towary żywnościowe (mięso wołowe, baranie i inne towary).

Obecnie jedną z głównych budowl na terenie Mongolii jest tzw. „darcha”ski ośrodek przemysłowy,

w budowie którego uczestniczy również Polska.

Udziałając pomocy Mongolii w rozwoju przemysłu, w oparciu o podpisane w 1961 i 1966 r. umowy, Polska przyznała Mongolskiej Republice Ludowej kredyt na sumę ponad 80 mln złotych dewizowych.

W ramach tego kredytu Polska dostarczyła i dostarcza obecnie do Mongolii wiele kompletnych obiektów przemysłowych m.in. zakład utylizacyjny, fabrykę kleju skórnego, zakład lekkich betonów, warsztaty remontowe maszyn rolniczych, zakład płyt wiórowych, stacje dla obsługi i remontu samochodów, wytwórnię prefabrykatów żelbetonowych i inne.

Polska udziela także pomocy w zakresie prac poszukiwawczo-geologicznych, szkoleniu specjalistów, opracowywaniu dokumentacji technicznej. Polscy specjaliści w zakresie walki z epizootiami pracują również w gospodarce hodowlanej Mongolii.

Obrót towarowy między obu krajami — wg założonych kontyngentów na lata 1966—1970 osiągnie około 120 mln złotych dewizowych. Wymiana towarowa między Polską i Mongolią ma konkretne perspektywy dalszego rozwoju. Podpisany ostatnio protokół o umowie wieloletniej na rok 1967 przewiduje 40-procentowy wzrost obrotów w porównaniu z założeniami umowy.

Przystąpienie Mongolskiej Republiki Ludowej w roku 1962 do RWPG stworzyło dla tego kraju perspektywę szybkiego rozwoju sił wytwórczych, bardziej efektywnego wykorzystania zasobów surowcowych i energetycznych w warunkach czynnego współdziałania i aktywnej wymiany towarowej ze wszystkimi krajami należącymi do tej wspólnoty gospodarczej.

WŁADYSŁAW JAROSZYŃSKI

